Nr. 283 We Lwowie Piątek dnia 12 Października 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 13 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaje się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 56 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Re akcja nie zwraca.
Telef. Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Równowaga budżetowa.

Lwów 11 października.

Początek jesieni jest w Europie także początkiem kampanji parlamentarnej. Kilka parlamentów już rozpoczęło obrady, otwarcie reszty niebawem nastąpi. Jeżeli nie ma szczególnej sprawy politycznej na porządku dziennym, któraby całą zajęła uwagę opinji publicznej, wówczas naturalnie preliminarz budżetowy, przedkładany z reguły zaraz z początku przez kanclerzy skarbu, dostarcza przedewszystkiem tematu do dyskusji publicystycznej. Rozumie się, że w roku bieżącym będzie tak samo.

Prezydent gabinetu węgierskiego dr. Wekerle w charakterze swoim, jako minister skarbu, przedłożył na onegdajszem posiedzeniu sejmu preliminarz budżetowy na rok przyszły, w którym się znowu okazuje nadwyżka preliminowanych dochodów nad wydatki. Nadwyżka to wprawdzie bardzo skromna, nie dochodzi bowiem cyfry dwudziestu tysięcy zł. i jest wielkie prawdopodobieństwo, że pierwsze lepsze przedłożenie rządowe o kredycie dodatkowym zniszczy tę nadwyżkę, ale Węgrzy się zapewne tem nie nastraszą. Dotychczas doświadczenia pouczają, że małe czasami nadwyżki w preliminarzu budżetowym przybierają wcale poważne rozmiary w ostatecznych zamknięciach rachunkowych. Pochodzi to stąd, że ministrowie finansów są bardzo ostrożnymi w preliminowaniu cyfr dochodu, które w rzeczywistości bywają czasami większe. Razem z preliminarzem budżetowym na rok 1895 przedłożył dr. Wekerle zamknięcie rachunkowe za rok 1893 i okazuje się z cyfr dochodów i wydatków, że pierwsze przewyższają drugie o trzydzieści i cztery miljonów zł. Być może, że administracja finansowa w roku 1894 takim sukcesem nie będzie się mogła poszczycić, niemniej jednak jest nadzieja, że i za ten rok cyfra rzeczywistych dochodów będzie większa od preliminowanych. Mimo to węgierski minister finansów, preliminując wydatki o 26 miljonów więcej, aniżeli w roku ubiegłym, przyjmuje cyfrę dochodów tylko o 25 miljonów większą. To mu zupełnie wystarczy, gdyż przy tych cyfrach równowaga rachunkowa w budżecie zostaje utrzymana. Co nadto wpłynie, to będzie zyskiem, który się chętnie księguje, a na który nie można z całą pewnością liczyć.

Ze stanowiska ministra finansów taka przezorność jest niezawodnie cnotą. Gdyby dr. Wekerle nadzieje na przyszłość traktował jako pewność i już z góry eskontował spodziewane nadwyżki, wówczas według dotychczasowego doświadczenia parlamentarnego podniesionoby najchmiast pretensje, zmierzające do zużytkowania dochodów przed ich istnieniem i nim jest pewność, że one będą do dyspozycji. Jak powiamy, ze stanowiska ministerjalnego taka wstrzemięźliwość jest niezawodnie cnotą. Cokolwiek jednak wygląda rzecz ze stanowiska ogółu płacącego podatki. To prawda, że dla ministra skarbu nadwyżka rzeczywistych dochodów nad preliminowane jest „zyskiem", ale mimowoli nasuwa się pytanie, skąd kontrybuenci dochodzą do tego, by płacić więcej aniżeli potrzeba. Owego zysku nikt im w gotowych pieniądzach nie zwróci, co raz do kasy rządowej wpłynęło, to już pozostanie na zawsze własnością skarbu. Jeżeli minister nie chce tego eskontować na cele publicze, takie, jakichby się mógł domagać parlament, w takim razie przezorność jego ze stanowiska ogólnego może być bardzo szkodliwą.

W tej chwili jednak opinja publiczna we Węgrzech tą stroną sprawy wcale się jeszcze nie zajmuje. Na razie cieszy się, że minister skarbu tak dobrym i znamienitym jest gospodarzem. Warunki zewnętrzne dla jego pracy są pomyślne, a też Wekerle dokłada wszelkich starań, by stworzyć pewne podstawy dla skonsolidowania finansów krajowych i dla utrzymania równowagi budżetowej. W porozumieniu z rządem austrjackim przygotowuje rząd węgierski nowe powiększenie dochodów państwowych. Dr. Wekerle zapowiedział przedłożenie projektu do ustawy, będącej także w stadjum przygotowawczem w austrjackiem ministerstwie skarbu. Celem tej ustawy zastrzedz państwu na przyszłość sprzedaż wódki. Gorzelnie same pozostaną i nadal w ręku prywatnych fabrykantów i rolników, tudzież wywóz wódki za granicę. Konsumcja natomiast krajowa zaspokojoną będzie w drodze monopolu państwowego i to w ten sposób, że państwo za pewną oznaczoną cenę całą zakupi produkcję wódczaną, którą następnie oddawać będzie prywatnym sprzedawcom. Państwo, które tutaj występuje zatem w roli wielkiego pośrednika między gorzelnikami a sprzedawcami, będzie z tego miało pieniężną korzyść, a nadto będzie miało możność nadzorowania jakości wytworów przeznaczonych dla konsumcji.

O projekcie samym będziemy naturalnie jeszcze mówili, gdy z nim wystąpi pan dr. Plener. Na dzisiaj starczy uwaga, że nasi ministrowie finansów są niewyczerpani — w pomysłach. Nie można tego samego powiedzieć o siłach podatkowych społeczeństwa.

Sprawa krożańska.

Donoszą do *Now. Ref.* z Wilna: Oskarżonych pędzą codzień dwa razy przez ulice Wilna, z jednej strony miasta na drugą, z więzienia do sądu — osobno mężczyzn, osobno kobiety. W gromadę zebrani, otoczeni żołnierzami, którzy w ręku obnażone trzymają pałasze, wloką się zwolna, noga za nogą — rano około 9-tej do sądu — wracają z powrotem z rozprawy między 10. a 11 w nocy. Między obwinionymi znajduje się bardzo wielu chorych, osłabionych, wycieńczonych — tych więc prowadzą towarzysze niedoli, wskazują drogę jednemu starcowi — prawie ciemnemu — spokojni, cisi, potulni. Litewski spokój połączył się z rezygnacją — jakkolwiek z drugiej strony większość oskarżonych wie, za jaką cierpi sprawę i ta świadomość dodaje im sił. Są przygotowani na wszystko. Do obwinionych nie wolno nikomu się zbliżyć, ani słowa przemówić.

Ponieważ cały proces miał być formalnie przeprowadzony — więc wolno było obwinionym postarać się o obrońców. Naturalnie nie mogli oni sami tego zrobić, gdyż to skończeni dzisiaj nędzarze — ale kto inny o to się postarał i sprowadzono trzech najlepszych adwokatów z Petersburga, jednego (księcia Urusowa) z Moskwy, adwokata Kamińskiego z Warszawy (p. Pepłowski, którego proszono i zapłacić chciano, aby pojechał bronić — odmówił). Trzech adwokatów z Wilna: dwóch Polaków (Szostakowski i Węcławski) i jeden Rosjanin (p. Białyj), sami się ofiarowali objąć obronę. Adwokaci rosyjscy, jadąc tutaj, nie pojmowali sprawy należycie, nie znali jej wszechstronnie, może nawet przypuszczali, że gra w niej nieco rolę tak zwana „intryga polska" — dopiero tutaj na miejscu przekonali się, jak wielkich rozmiarów jest zbrodnia w Krożach popełniona. Sprawą też gorąco się zajęli. Współczują wraz z nami. Boli ich i otwarcie to przyznają, że coś podobnego dziać się jeszcze dzisiaj może w państwie rosyjskiem.

Przewodniczący przerywa każdemu, tak świadkom jak i oskarżonym, ilekroć który zacznie opowiadać sceny, jakie miały miejsce w kościele, po za kościołem, a więc jak ludzi mordowano, knutowano, jak gwałcono niewiasty, jak wyciągano ludzi chorych z łóżek i pędzono do więzienia, jak poszukiwano i zabierano tych wszystkich, którzy mieli pocięte i pokrwawione przez kozaków i czynowników ręce, głowy i t. d

Przerwał też przewodniczący i dalej o tem mówić nie pozwolił ks. Renackiemu. Podniósł się wówczas z krzesła adwokat Turczaninow, poważny człowiek, w podeszłym już wieku, zbliżył się do stołu sędziów i spokojnym głosem, pełnym godności oświadczył przewodniczącemu, że wobec takiego postępowania wprost obrona jest niemożliwą, ani sąd sprawiedliwego wyroku wydać nie potrafi.

„My bowiem — mówił obrońca — nie wiemy, skąd się ci ludzie na ławie oskarżonych wzięli. Pod kościołem, ani w kościele ich nie aresztowano, — a więc skądże ich wzięto? Nam nie chodzi o wyrobienie sobie zdania o p. Klingenbergu i o jego towarzyszach — to należy do historji, historja o nich należyty sąd wyda — lecz teraz musimy sobie wyrobić zdanie o całem postępowaniu, abyśmy mogli odpowiedzieć zadaniu, jakie na nas włożono."

Protest ten Rosjanina głębokie zrobił w izbie wrażenie, poparli go wszyscy inni obrońcy i protest zapisano w protokół rozprawy.

W ogólności adwokaci bronią świetnie, z całem przejęciem się i współczuciem dla obwinionych. Robią, co mogą, aby wykazać ich niewinność — niestety, rosyjskiej sprawiedliwości musi się stać zadość; Orżewskij tego się domaga; oskarżeni muszą być skazani, nie wszyscy, ale znaczna ich część.

Nie miną też katorgi kilku obwinionych, w szczególności tych, których żandarmi wskazali jako przewodników tłumu, a mianowicie tych, co rzekomo nieśli krzyż, co trzymali portrety cara i carowej i zasłaniając się niemi, byli przyczyną gwałtu, popełnionego przez czynowników i kozaków którzy portrety carskiej pary panującej porąbali (!) Będą skazani ci, co klęcząc, błagali ze łzami w oczach, aby im kościoła nie zabierano — bo tym sposobem stawili opór władzy.

Do rozprawy powołano — jak już wiadomo — stu ośmdziesięciu jeden świadków. Władza powołała żandarmów, czynowników z Klingenbergiem na czele — obwinieni powołali sąsiadów swoich, krewnych, w ogóle tych wszystkich, którzy według ich mniemania mogliby swojem zeznaniem cośkolwiek ulżyć ich losowi. Zaraz pierwszego dnia rozprawy rano wezwano do sali wszystkich świadków. Żandarmi i czynownicy wtargnęli do sali z hałasem, hukiem, brzękiem ostróg i pałaszy, za nimi, cicho, trwożliwie wsunął się lud litewski, kobiety z dziećmi małemi na rękach, starcy, dziewczęta, jeden najzupełniej ciemny, kilku kulawych i t. d. W ławkach usiedli wojskowi, chłopi ścisnęli się w kąty. I teraz dopiero przedstawił się widok w całej swej grozie; można było porównać gromadę znędzniałego ludu, oskarżonego o bunt przeciw władzy, z hordą czynowników, tłumem żandarmów, butnych, srogich, których najpierw powołano do poskromienia rzekomego buntu, a dzisiaj kazano świadczyć przeciwko tym, których knutowali i znieważali.

Jak straszne musiały się rozgrywać sceny w kościele i po za nim, dowodzą zeznania niektórych najzupełniej wiarogodnych świadków, np. rotmistrza Siemionowa, który sam nahajami dostał w chwili, gdy w kościele podnosił z ziemi zbitą staruszkę. Zeznał to w obec sądu. — Okazuje się dalej, że niemal wszyscy, którzy w napadzie udział brali, byli najzupełniej nietrzeźwi. Na kościół napadnięto o drugie po północy — do tej więc pory wszyscy pili dodając sobie odwagi do walki... z bezbronnym ludem, z kobietami, zasłaniającemi się różańcem i koronką

Że wykonawcy woli Klingenberga i Orżewskiego byli w czasie owej strasznej nocy pijani — dowodem dalej okoliczność, iż prawie wszyscy inaczej teraz zeznają, aniżeli w śledztwie, sprzeczności są widoczne na każdym kroku, niektórzy kłamią i wikłają się w zeznaniach — jeden mówi, że strzelano, drugi oświadcza, że strzałów nie słyszał. Taki np. Hofman, sprawnik, powiada, że znalazł przy oskarżonych cztery rewolwery, nie może sobie tylko przypomnieć, komu je oddał (!). Inny, plącząc się w zeznaniach, powiada, że nie wie, z której strony padł pierwszy strzał, czy z ludu, czy ze strony przedstawicieli władzy. Plącze się także w zeznaniach sam Klingenberg. Twierdzi np., że lud strzelał — co, naturalnie, jest nieprawdą, gdyż, jak stwierdzono — zresztą on sam to przyznał zaraz w pierwszej chwili, a więc przed tem, nim lud zaczął wracać do kościoła — ukrył się w nim Klingenberg, zamknął drzwi kościoła i zatarasował je konfesjonałem, ławkami itd. Skądże zatem może wiedzieć, że lud strzelał do żandarmów po za kościołem?!

Pomimo złożonej przez czynowników i żandarmów przysięgi, iż prawdę będą mówić, niemal nieustannie widać sprzeczności w zeznaniach; sami sędziowie w niektórych zbyt jaskrawych wypadkach, n. p podczas zeznania Hofmana, to spostrzegli. Świadkowie nie poznają między obwinionymi tych, którzy byli w kościele, jednego lub dwóch najwyżej i to nie na pewne. Tylko Klingenberg wskazywał cały szereg obwinionych. Bardzo jednak rzecz wątpliwa, czy mu wierzyć należy, tem bardziej, że kilka razy popadł w sprzeczność. I tak np. na jednego wskazywał, iż ten właśnie do niego przemawiał w kościele i dobrze mówił po rosyjsku, a następnie pokazało się, iż ten sam właśnie obwiniony bardzo licho zna język rosyjski. Takich sprzeczności wyszło na jaw więcej

Świadków zaprzysiężono gromadnie. Najpierw pytano się każdego z osobna, jakiego jest wyznania, poczem przemawiał do swych owieczek pop prawosławny, odziany w jakąś siną, długą suknię, i odebrał przysięgę od wszystkich pospołu. To samo następnie zrobił ksiądz katolicki, wreszcie pastor protestancki i rabin. Pouczenie o ważności przysięgi dawano po moskiewsku i litewsku — przy niektórych tylko formalnościach dawano objaśnienia także po polsku i to tylko z samego początku. W ciągu całej rozprawy nie dało się już słyszeć ani jedno polskie słowo.

Wydalono następnie świadków, odczytano akt oskarżenia, poczem rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Pierwszym był Klingenberg, gubernator kowieńskiej gubernji. Uśmiecha się ironicznie, gładzi w czasie przesłuchania długie faworyty. Na pierwszy rzut oka dosyć przystojny, w oczach przebija się chytrość i podejrzliwość, odziane w błyszczący mundur.

Zeznał prawie wyłącznie to samo, co zawiera akt oskarżenia. Z zeznań Klingenberga, zaatakowanego dzielnie przez obrońcę Żukowskiego i innych, okazało się, że knutowanych rozbierano do naga, że broni przy nikim nie znaleziono, nawet podczas „operacji" knutowania. Z tego też wynika, że z ludu nikt nie strzelił. Dalej wyszło na jaw, iż zamknięcia kościoła miała dokonać wyższa władza duchowna, a wziął się do tego Klingenberg. W zeznaniach jego wiele sprzeczności, nie poznawał np. tych na rozprawie, na których wskazywał w śledztwie itp.

Pocił się też biedak, gdy go krzyżowemi pytaniami obsypała ława obrońców. Najcharakterystyczniejszem było zachowanie się oskarżonych podczas zeznań jego i kilku innych czynowników i żandarmów. Gdy ci zaczęli dowodzić, że lud bunt zrobił, że lud rozpoczął bójkę, wówczas zrywali się śmielsi z pośród obwinionych, wołając: „myśmy was po rękach całowali, w końce szaty, myśmy na kolanach was błagali, ze łzami w oczach prosili, abyście nam nie zamykali kościoła, nie zabierali świątyni, odnowionej naszym groszem!"

Sztuka ludowa we Wiedniu.

Wiedeń 9. października.

W wiedeńskich sferach teatralnych mała rewolucja. Oto teatr na Josefstadt, stara „poczciwa" scena wiedeńska, zmieniła kierunek i od tygodnia zamiast banalnych i bezmyślnych fars wiedeńskich, uprawia najtłustszego rodzaju wodwil francuski. Krytyka wobec tego zdarzenia podzieliła się na dwa obozy: jedni, umoczywszy we łzach pióro, jęczą, że stara, poczciwa sztuka „ludowa" nie ma już nigdzie przytułku, załamują ręce wobec najazdu francuskiego zepsucia i przepowiadają straszne katastrofy, jako następstwo zbrodni przeciw „duchowi narodu" — drudzy przeciwnie palą kadzidła na cześć nowej dyrekcji, która „stare, bezmyślne farsy" cisnęła między rupiecie i obdarowała Wiedeń wielkomiejską — według niektórych nawet postępową — sceną. Wobec tej niezgody krytyki, publiczność jednak pozostała zgodną i teatr na Josefstadt z reguły pusty, od chwili zmiany kierunku bywa dzień po dniu przepełniony. Ze stanowiska zatem przedsiębiorcy — a dyrektor Wild do innego stanowiska wcale nie aspiruje — zmiana wydaje się w każdym razie usprawiedliwioną, nas jednakże interesuje przedewszystkiem stanowisko artystyczne. Czem zatem była owa, dziś bez przytułku błąkająca się „ludowa" scena wiedeńska, za którą łez tyle płynie? Przed wielu laty, kiedy Wiedeńczycy szczycili się mięszaniną złożoną z bezmyślnej głupoty, dobroduszności, próżniactwa i pospolitości, znanych powszechnie pod nazwą *Gemüthlichkeit*, wytworzył się odpowiednio do tej duchowej kwalifikacji, specyficznie wiedeński rodzaj sztuki ludowej. Do powodzenia sztuki nie wiele było potrzeba. Przedewszystkiem rzecz dziać się musiała we Wiedniu. Dalej nie wolno było nadawać sztuce żadnej przewodniej myśli, ani nawet wiązać scen w organiczną całość; to wszakże zmuszałoby do myślenia, a ospały wiedeński mieszczanin bał się myślenia, jak ognia. Należało zatem skreślić jak najwięcej luźnych scen, wprowadzić parę przekupek, parę fiakrów, ze dwóch posługaczy publicznych, policjanta, parę szwaczek — a od zbytku może jeszcze Czecha. Węgra, lub polskiego żyda — i sztuka była gotowa. Wszystkie te figury wałęsały się po scenie, plotły trzy po trzy, od czasu do czasu puszczały koncepta piwiarniane, śpiewały kuplety, z których wynikało, że Wiedeń jest najpierwszem miastem świata, a Wiedeńczyk królem rodu ludzkiego, a wszystko to przeplatane w stosownych miejscach tłustymi dowcipami — ale w miarę, tak właśnie, aby mamy miały krotochwilę, a córki udawać mogły, że nie rozumieją. Kiedy „intryga" była już dostatecznie pogmatwana, puszczano z góry balon z napisem: „*es gibt nur a' Kaiserstadt, es gibt nur a' Wiean*", muzyka grała hymn cesarski i wszyscy zadowoleni szli do domu. Dla odmiany wychodził na scenę reżyser i stanąwszy w oświetleniu bengalskiem, wołał: „*Schau ober Vater Radetzky*", przyczem rozumie się muzyka intonowała marsz Radetzkiego. To ostatnie zakończenie najbardziej było cenione. Tak wyglądała i tak z małemi odmianami wygląda dzisiaj „ludowa" sztuka wiedeńska.— Wszystko dążyło i dąży do postępu, klasyków, zastąpili romantycy, tych realiści, realistów, dekadentyści — ale wiedeńska sztuka „ludowa" stała opoką i dziś, jak przed stu laty, przedstawia się jako parodja sztuki dramatycznej na użytek bezmyślnej gawiedzi. W tym czasie jednak ta gawiedź nauczyła się myśleć, a przytem w walce o byt, utraciła ową sytą dobroduszność przeżuwaczy, która napiętnowała ongi Wiedeń mianem „miasta Feaków."

---

7)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

Mówiąc to, zauważył przelotne spojrzenie Katarzyny, skierowane na drzwi sypialni. Mimo-woli ruszył ku tym drzwiom i chciał je otworzyć, ale były zamknięte. Lefebvre stanął zdziwiony i zaniepokojony. Nieokreślone podejrzenie odmalowało się na jego twarzy.

— Katarzyno — zapytał — dla czego te drzwi są zamknięte?...

— Dla czego? dla tego... dla tego, że mi się tak podobało - odrzekła widocznie zmięszana.

— To nie jest tłómaczenie... dajmi klucz!

— Nie dam!... nie dam!

— Katarzyno! — zawołał Lefebvre, blady z gniewu — oszukujesz mię... ktoś jest w tym pokoju... zapewne kochanek... dawaj klucz!

— Powiedziałam ci już, że nie dam!

— Skoro tak, to sam sobie wezmę.

— To rzekłszy, Lefebvre szybko zanurzył rękę do kieszeni fartuszka Katarzyny, wyjął klucz, poszedł do drzwi alkowy i otworzył je.

— Lefebvre! — rzekła Katarzyna — tylko mój mąż może przejść ten próg... powiedziałam ci to... Jeżeli wejdziesz tam przemocą, to ja z tobą nigdy, nigdy się tam nie znajdę...

W tej chwili ktoś znowu zapukał do drzwi sklepiku. Katarzyna poszła je otworzyć. Kilku gwardzistów narodowych, uzbrojonych w karabiny, ukazało się na progu. Lefebvre wzruszony, blady, poważny wyszedł z pokoju Katarzyny. Zamknął starannie drzwi za sobą, wyjął z nich klucz i oddając go Katarzynie, rzekł:

— Czemuś mi nie powiedziała, że trup jest w twoim pokoju?

— Jakto? umarł! ach biedny chłopiec! — zawołała z żalem Katarzyna.

— Przeciwnie, żyje!... A więc to prawda? więc to nie był kochanek?...

— Głupiec jesteś! — odrzekła z gniewem Katarzyna — czyż gdyby był zdrowy, byłabym go tam ukryła? Ale nie wydasz go, co? — zapytała go z niepokojem. Chociaż to Austrjak, wszelako jest przyjacielem panny Blanki de Laveline, mej dobrodziejki...

— Raniony jest nietykalnym! — odparł Lefebre. — Twój pokój zmienił się w ambulans, Katarzyno, do którego strzelać nie wolno! No, no... opiekuj się tym biedakiem! ocal go! cieszę się, że mogłem ci dopomódz do wywdzięczenia się pannie, dla której masz obowiązki... Ale staraj się, żeby o tem nie wiedziano... toby mi zaszkodziło w sekcji...

— Zuch jesteś! dobry i dzielny! Lefebvre, masz moje słowo. Od ciebie zależy, kiedy mam zostać twoją żoną...

— Nastąpi to niedługo... ale tam się niecierpliwią.. muszę już iść...

— Sierżancie Lefebvre! czekają na ciebie... będziemy głosowali! — rzekł jeden z gwardzistów.

— Idę zaraz. Chodźmy!

Gdy sierżant udał się do sekcji, w której miano głosować, Katarzyna na palcach weszła do pokoju, gdzie spał snem gorączkowym młody oficer austrjacki, gość dla niej święty, bo odwołał się do imienia panny Blanki de Laveline.

IV.

Mały Henryczek.

Katarzyna przyniosła rosołu i wina dla ranionego, który obudził się na odgłos jej lekkich kroków i rzekła:

— Pij pan, trzeba podtrzymać swe siły. Potrzebujesz tego, bo przecież długo nie możesz pozostać w tym pokoju Ale nie sądź pan, bym cię wypędzała. Jesteś tu gościem panny Blanki, to ona ci kazała przyjść do mnie, to ona cię ukrywa i osłania. Ale widzisz pan, zadużo ludzi przychodzi do mego sklepiku, twoje ubranie jest podejrzane. Moje robotnice, dziewczęta, zaczną paplać i może ktoś zadenuncjować. Do licha! wszak strzelałeś do ludu?

Neipperg poruszył się i rzekł wolno:

— Broniliśmy króla!

— Broniliście tłustego Veto! — zawołała Katarzyna, wstrząsając ramionami — schronił się do zgromadzenia, gdzie go nikt szukać nie myślał, gdzie był bezpieczny i spokojny... a was samolub ten wystawił na rzeź i tyle akurat o was myślał, ile o czapce czerwonej, którą zerwał ze swej głowy d. 20. czerwca, po odejściu patrjotów, udając wobec nich, że ją chętnie włożył... Wasz tłusty Veto jest niedołęgą i próżniakiem, którego ta szelma żona za nos wodzi, i wiesz pan dokąd go zaprowadzi? przed lufy ludu. Bądź pewnym, że to kiedyś nastąpi. Ale — dodała po chwili milczenia — po co pan się wmięszał w ten bigos, będąc cudzoziemcem? Wszak powiedziałeś mi, że jesteś Austrjakiem?

— Jestem porucznikiem w gwardji szlacheckiej jego cesarskiej mości; wysłano mię z misją do królowej...

— Austrjaczki! — mruknęła Katarzyna — i biłeś się pan za nią, pan, którego nasze spory nic nie powinny obchodzić!

— Chciałem umrzeć! — odrzekł z prostotą młody oficer.

— Umrzeć? w pańskim wieku? za króla? za królowę? no! no! tam to coś innego się święci, mój łaskawy panie! — zawołała Katarzyna wesoło. Wybacz pan mej ciekawości, ale gdy kto ma lat dwadzieścia i chce położyć głowę za tych, których nie zna i przeciw tym, ku którym nic nie czuje, to wiesz pan co? oto, jesteś zakochany. A co? zgadłam?

— Tak, zgadłaś, kochana pani.

— Do licha! to nic trudno zgadnąć. I chcesz pan, żebym ci powiedziała w kim jesteś zakochany? Założę się, że w pannie Blance de Laveline. O! nie chcę wcale, byś mi się pan zwierzał — zawołała Katarzyna, widząc niepokój na bladej twarzy ranionego - zresztą, nic mi do tego, a przytem panna de Laveline wartą jest kochania..

Hrabia Neipperg podniósł się do połowy i zawołał z zapałem:

— O, tak! jest ona piękną i dobrą, moja droga Blanka! Pani, jeżeli umrę, powiedz jej, że ostatnie moje westchnienie brzmiało jej imieniem! powiedz jej, że moja myśl ostatnia była o niej i o...

Tu zatrzymał się przerażony wyznaniem, które wygłosił,

— Nie umrzesz pan wcale! — odrzekła Katarzyna, pragnąc go uspokoić — jeszczem też nie słyszała, żeby kto w pańskim wieku umierał i do tego będąc zakochanym! Musisz, mój panie, żyć dla panny Blanki, którą kochasz i która cię zapewne także kocha, i dla innych osób, których o mało nie wymieniłeś. Sądzę, że idzie o jej ojca, pana de Laveline... Piękny to szlachcic... widziałam go coś dwa, czy trzy razy w Alzacji. Margrabia de Laveline ubrany był w przepyszne suknie z błękitnego aksamitu, wyszywane złotem, i zażywał tabakę z tabakierki, ozdobionej brylantami!...

Neipperg, usłyszawszy nazwisko margrabiego de Laveline, zrobił ruch, pełen pogardy i gniewu.

— Hm! — szepnęła do siebie Katarzyna— zdaje się, że nie lubią się bardzo. Dobrze wiedzieć! nie będę mu o nim mówiła. Zapewne ojciec Blanki nie chce się zgodzić na to małżeństwo... Biedna panienka! Dla tego to zapewne ten młodzieniec chciał zginąć!...

I, westchnąwszy ze współczuciem, zaczęła poprawiać poduszki pod głową ranionego, mówiąc:

— Plotę tutaj, a to zapewne pana nie bawi. Zaśnij pan trochę, sen zmniejszy gorączkę...

Chory potrząsł głową:

— Mów mi pani o Blance — rzekł — mów mi pani o niej jeszcze. To najlepsze lekarstwo!..

Katarzyna uśmiechnęła się i poczęła opowiadać, że się urodziła w pobliżu pałacu Lavelinów, że zna pannę Blankę od dziecka, że gdy się państwo przenieśli do Wersalu, to Katarzynę wzięto z sobą do służby, że gdy pani de Laveline umarła, a margrabia udał się z misją dyplomatyczną do Londynu, panna Blanka dopomogła do kupienia Katarzynie pralni, którą do dziś dnia posiada. Tak, tak! panna Laveline to istota najgodniejsza kochania. Gdy Katarzyna ukończyła swe opowiadanie, zapukał ktoś do drzwi.

— Czyżby to już Lefebvre wracał z kolegami z sekcji! — pomyślała Katarzyna zaniepokojona. Nic bój się pan! nie rób szmeru! — rzekła do Neipperga, który nadstawił uszów — jeżeli to sam Lefebvre, to niema niebezpieczeństwa, a jeżeli przyszedł z kolegami, to pomówię z nimi i odprawię ich. Czekaj pan na mnie i bądź spokojny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Glückliche Stadt der Phäaker" — śpiewał ongi Goethe *„wo immer ist Sonntag und immer dreht sich am Herde der Spiess."* Dziś owa „wieczna niedziela" należy już do legendy, pod naciskiem obcej konkurencji mieszczanin wiedeński nie zna już i rzeczywistej niedzieli, a jeżeli gdzie jeszcze na ogniu obraca się rożen, to najczęściej piecze się na nim końskie mięso. Znika więc i owa syta dobroduszność, owa *„Gemüthlichkeit"* pół-idjoty — lud wiedeński myśli i czuje jak każdy inny, a te same warunki pracy wytworzyły ten sam co gdzieindziej kierunek. Powstali poeci prawdziwie ludowi, bo zrozumiali dla całego ludu i jęli przemawiać do niego językiem pełnym prawdy i siły, bez pochlebstwa i bez kadzideł. Pod naciskiem ich głosu pękł mur chiński, zbudowany z samochwały, indolencji i głupoty, odsłonił się widok na świat szeroki, na prace i postęp, na walki ludzkości, na nędze i upodlenie — a wdzierające się światło dzienne przyćmiło bengalskie ognie, w których fabrykanci sztuk ludowych ukazywali ludowi parodję prawdziwego życia. Dziś sztuki ludowe to już nie zabawka dla gawiedzi, ale zwierciadło prawdy dla całego ludu we wszystkich jego warstwach i w tem znaczeniu każda dobra sztuka jest też sztuką ludową. Anzengruber, Saar i inni odrodzili scenę wiedeńską i oni to, a nie żadni spekulanci teatralni, zawyrokowali śmierć scenicznej bezmyślności. Nie wodwil zabił dawniejszą sztukę wiedeńską, ale prawdziwy i dobry dramat zrozumiały dla każdego, bo wzięty z prawdziwego życia. Kiedy dyrektor Wild zmienił kierunek swego teatru, publiczność dawno już była zmieniła swój kierunek, a dawniejsi goście tego teatru od lat już rozkoszowali się w nowych teatrach dziełami prawdziwych poetów. Mimo to powtarza się tu znany i u nas oddawna objaw. Bezmyślna krytyka reklamuje gwałtem kierunek, który przeszedł już do przeszłości, a zapominając o niwelującej społeczeństwo oświacie i o postępie, każe dla jakiegoś niezniszczalnego już „ludu" minionej epoki grać błazeństwa, których dzisiejszy lud widzieć i słyszeć nie chce. Wszakże nie przedsiębiorca tworzy publiczność, ale na odwrót publiczność pozwala żyć tylko temu przedsiębiorcy, który umie zaspakajać jej potrzeby. W stolicy, gdzie szkoła ludowa zniwelowała dawno już średnie warstwy mieszczaństwa z najniższemi, dwa tylko kierunki artystyczne mają rację bytu: poważny dramat dla ogółu i lekka komedja lub tłusty wodwil dla inteligentnej gawiedzi — na zwykłe błazeństwa kupców już nie stało. Przedsiębiorcy teatralni, którzy faktu tego pojąć nie mogli, bankrutowali tak długo, aż pojęli wreszcie, że przeciw prądowi płynąć nie można. Krytyka jednak nie pojęła tego, kiedy dziś jeszcze w łamach feljetonowych łzy roni nad upadkiem „sceny ludowej" i „przewrotnością" dyrektorów. *Adin.*

Pawilon przemysłowy.

(Stolarstwo).

I. (Z. Z.) Kto tylko pobieżnie przejdzie przez olbrzymi pawilon przemysłowy, tego uderzy w oczy ten fakt, iż największy i najliczniej do konkursu stanęli stolarze. Zajęli oni dwa długie trakty pawilonu i przemienili je w szereg prześlicznie urządzonych salonów, jadalni, sypialni, buduarów, gabinetów itp. Wszyscy, którzy mieli sposobność obejrzeć naszą wystawę, swoi i obcy, nie mają dość słów na pochwały dla naszych mistrzów hebla, a zdaje się nam, że najbardziej pochlebną dla nich będzie uznanie, które wyszło z ust jednego z największych fabrykantów mebli w Wiedniu, Ludwiga. Oglądając na wystawie wyroby naszych stolarzy, nie szczędził im pochwał, zachwycał się ich artystycznym smakiem, delikatnością rysunku, sumiennem wykończeniem i wyraził zdziwienie, iż Galicja może sprowadzać meble z zagranicy, mając tak znakomitych stolarzy w domu, którzy wyrabiają meble od zagranicznych o wiele lepsze, piękniejsze, bardziej stylowe i tańsze. Słowa te obcego fabrykanta powinny się wyryć w pamięci mieszkańców naszego kraju i skłonić ich, by nie szukali dla siebie po sklepach żydowskich, sprzedających przeważnie tandetę wiedeńską, lecz zaopatrywali się w nie u naszych stolarzy i przez to przyczynili się do podniesienia i rozwoju przemysłu krajowego.

Stolarze lwowscy na naszej wystawie liczbą, doskonałem wykonaniem i wytwornością wyrobów swoich wzbudzili zachwyt. Kto widział wystawę stolarstwa na wystawie lwowskiej w r. 1877 i krakowskiej w r. 1887, ten musi przyznać, iż stolarstwo u nas w ostatnich czasach zrobiło olbrzymi postęp. Dość powiedzieć, że na poprzedniej wystawie lwowskiej było zaledwie 47 wystawców, w tym roku mamy ich 135, a oprócz tego wyroby drzewne są pomieszczone w licznych specjalnych pawilonach.

Rozwój stolarstwa u nas datuje się dopiero od lat 10 do 15. Pierwej stolarze wyrabiali przeważnie meble proste, bez żadnych ozdób, bez stylu i rysunku. Syn robił tak samo jak ojciec według starego, utartego z latami fasonu. Stolarze ćwiczeni nie znali pojęcia o rysunku i stylu. Zwrot ku lepszemu nastąpił od czasu budowy techniki we Lwowie. Stolarze, których przy budowie zatrudniał genjalny twórca tego wspaniałego gmachu, prof. Zachariewicz, musieli wykonywać wszystkie roboty według dostarczonych przez niego rysunków. Stolarze też poznali, że wyroby ich daleko lepiej podobają się wszystkim, jeśli nie są wykonywane szablonowo, lecz podług wzorów, za namową też prof. Zachariewicza poczęli się więc uczyć rysunków i zastosowywać je do swych wyrobów. Większych wzorów i rysunków dostarczał im prof. Zachariewicz. Szkoła przemysłowa otworzyła dział stolarstwa artystycznego i również przyczyniła się do podniesienia tego przemysłu. Wielu z młodych majstrów wyjechało na studja za granicę i powróciwszy stamtąd doświadczenie swe zebrane tam zastosowali w swych pracowniach i dziś wyrabiają meble, które śmiało mogą stanąć do współzawodnictwa z wyrobami francuskiemi. Zrobiwszy dobry początek przemysł stolarski szedł ciągle naprzód i dziś, jak wykazała wystawa, stoi wysoko i nietylko nie ustępuje zagranicznemu, ale nawet pod względem wykonania go przewyższa. Niestety stolarstwo w kraju nie znajduje jeszcze takiego poparcia, jakieby mu się należało, gdyż publiczność nasza ciągle jeszcze lubi obce wyroby. Z powodu tego niezdrowej konkurencji stolarze nasi nie mogą wyłącznie poświęcić się wyrobowi mebli, lecz muszą także pracować w drugim kierunku, a mianowicie w przemyśle budowlanym.

Wśród mebli wyrabianych przez naszych stolarzy przeważają dwa style: barocco i renaissance, z drzewa zaś najchętniej są używane dąb i orzech.

Wśród wystawców stolarzy, którzy na naszej wystawie stanęli do współzawodnictwa palma pierwszeństwa należy się bezprzecznie firmie Braci Wczelaków we Lwowie. Mają oni bowiem największą fabrykę we Lwowie, a nadto ich wyroby odznaczają się doskonałem wykończeniem i każdy kawałek, który wyjdzie z ich pracowni, jest arcydziełem w swoim rodzaju. Posiadają oni fabrykę parową, poświęconą przeważnie stolarstwu budowlanemu i wyrobowi parkietów, nie zaniedbują jednakże przytem i wyrobu mebli, zwłaszcza stylowych, a okazy, które nadesłali na wystawę, przynoszą im chlubę i mogłyby iść w zawody z wyrobami najpierwszych i najsławniejszych fabryk w Europie. Wyroby Wczelaków znane są i za granicą, a pochwały, jakie oni usłyszeli z ust cesarza i arcyksięcia Karola Ludwika podczas zwiedzania przez tych dostojnych gości wystawy, są dla nich najmilszą, zda się nam, nagrodą za ich sumienną i wytrwałą pracę.

Na wystawie urządzili oni wspaniały pokój jadalny z plafonem w kasetony, imitację inkrustacji tj. jawor, jasion, dąb, heban i machoń; lamperje z dębowego drzewa w dwóch tonach cieniowane zastosowane do stojącego w jadalni kredensu, który wykonany jest z drzewa dębowego w stylu odrodzenia. Kredens ten jest 4 metry długi i ozdobiony pięknemi rzeźbami. Obok znajdują się śliczne drzwi dębowe zastosowane do urządzenia pokoju, a z drugiej drzwi machoniowe z okładzinami machoniowemi, ubierane metalowemi profilami. Po lewej ręce od tego pokoju znajdują się piękne parkiety tej fabryki, po drugiej zaś stronie wielka brama dębowa. Parkiety w jadalnym pokoju są w stylu barokko ułożone z machoniu i dębu w różnych kolorach. Kredens ów z jadalnego pokoju zakupił już Roman hr. Potocki.

Dalej znajduje się na wystawie okno najnowszej konstrukcji z roletą drewnianą, umieszczoną na zewnątrz, zastępującą story i okiennice. Roleta ta w lecie ochrania szyby od gradu, a pokój od zbytniego upału, w zimie zaś od zamarzania szyb. Drugie wystawowe okno ma zupełnie nowy przyrząd do wentylacji. Za pomocą korby umieszczonej w dole można wygodnie bez wspinania się bez hałaśliwego trzaskania, i bez użycia drążka, zupełnie dowoli, mniej lub więcej, otworzyć górne skrzydło lub je zamknąć. Konstrukcja ta zaleca się tak dla okien do mieszkań prywatnych jakoteż do budynków publicznych, a przedewszystkiem dla szkół, szpitali itp. zakładów.

P.p. Wczelakowie rozpoczęli od warsztatu stolarskiego, następnie przemienili go w wielką fabrykę parową i dziś są pierwszymi fabrykantami robót stolarskich w Galicji.

Dodać jeszcze należy, iż obaj właściciele fabryki są jak najlepszymi pryncypałami, dbają o dobrobyt swych robotników i zbudowali dla nich zdrowe praktyczne i bardzo tanie domki na mieszkania według planów budowniczego p. J. Lewińskiego.

Hołd zasłudze.

Grono obywateli, zawiązane w komitet, wydało i rozesłało następującą odezwę:

Wielmożny Panie! Zbliża się chwila zamknięcia wystawy roku 1894. Poczęta z woli kraju, stała się ona doniosłym aktem politycznym, napełniła nas wiarą we własne siły i otuchą lepszej przyszłości, była oazą, na której pokrzepienie znajdowali z najdroższych nam stron pielgrzymi, utrzymała się na wysokości czynu, potęgi i solidarności narodowej nawet wbrew licznym wrogim wysiłkom. Wiadomo powszechnie, komu powodzenie narodowego dzieła tego zawdzięczać należy. Kraj z uszanowaniem i miłością wymawia i wymawiać będzie imiona wszystkich jej ofiarnych i niestrudzonych twórców i współpracowników. Z liczby ich wszakże naczelne miejsce oddaje prezesowi wystawy krajowej Adamowi księciu Sapieże. Mąż ten, potomek wielkiego historycznego rodu, sam z dawna czcią ogółu otoczony, wierny zawsze idei narodowej, nietylko spełnił poruczony mu ciężki mandat prezesa wystawy krajowej, ale w podniesieniu i utrzymaniu jej charakteru rdzennie polskiego okazał się niestrudzonym. Serce swe polskie, odczuwające i kochające wszystko, co swojskie, otwierał prezes wystawy krajowej wszystkim przekraczającym próg jej rodakom, witał ich i zagrzewał słowy szczerego Polaka i obywatela, wskazywał drogi i zadania nowe. Baczny i czujny, stał dostojny prezes wystawy krajowej na mozolnym wielce swoim posterunku. Był piastunem godności jej i czystości, natchnionym tłumaczem jej celów i pełnym ognia wyrazem jej myśli przewodniej. Zrozumiał też ogół tę wyjątkową, szlachetną zasługę prezesa wystawy krajowej i pragnie dziś uczuciom hołdu i wdzięczności dać należny wyraz. Podniesiona powszechnie i przyjęta z radością została myśl wręczenia Adamowi księciu Sapieże pamiątkowego adresu i w wykonaniu tej myśli zwracamy się do Wgo Pana, abyś raczył dołączoną tu kartę opatrzyć swoim podpisem i udzielił jej do podpisu wszystkim, komu drogą sprawa i jej przodownicy. O jak najspieszniejszy zwrot kart adresowych upraszа się pod adresem jednej z redakcyj pism lwowskich. *Komitet obywatelski.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarusz lwowski

Piątek 12. października.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego, pod jego osobistym kierunkiem. Początek o godz. 8. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Godność tajnego radcy otrzymał jenerał-porucznik Albori, główno-dowodzący korpusem w Krakowie.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj pobłogosławiony został w Krakowie związek małżeński między panną Zofją Fryczówną, córką znanego kupca krakowskiego, a p. dr. Henrykiem Matzke, wojskowym lekarzem krak. załogi.

Nekrologja. Ks. Antoni Tadeusz Lang, wikary r. k. w Cieszanowie, zmarł we Lwowie d. 8. bm. — Maksymiljan Wolski, radca sanitarny, prezes Tow. zal. w Drohobyczu, zmarł tamże d. 7. bm — Karol Habdank Łasiński, żołnierz powstania węgierskiego i powstania polskiego z r. 1863, zmarł w Przyborowie w 76 roku życia. W r. 1846 uszedł cudem śmierci z rąk chłopskich i za niepopełnione winy, gnany wśród mrozów w koszuli odpokutował kilka miesięcy w Wiśniczu. Rok 1848 powołał go w szeregi legji polskiej, z którą odbył całą kampanję we Węgrzech i przeszedł z nią razem do Turcji. Kiedy za amnestją i uroczystem zapewnieniem wolności, przywiezionem przez jenerała Hausleba, wrócił do kraju, został wtrącony do karnej kompanji i spędził dwa lata przy budowie twierdzy Komorna. Powstanie w r. 1863, skończyło się dlań pod Miechowem. Był jednym z tych ludzi, którzy brali żywy udział we wszystkiem i interesowali się gorąco wszystkiem, co się działo w kraju, lub po za granicami i którzy całe życie marzyli o niepodległości. — Daniel Żórawski, naczelnik buchhalterji dyrekcji głównej Towarz. kredytow. ziemskiego w Warszawie w 50 roku życia.

Kalendarz. Piątek (12.): Maksymiljana. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 21, zachód o godzinie 5. minut 10.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Uroczyste otwarcie roku naukowego 1894/5 w Szkole politechnicznej we Lwowie, odbędzie się w sobotę d. 13. bm. według następującego programu: O godz. 9. rano uroczyste nabożeństwo w kościele św. Marji Magdaleny. O godz. 10. w auli Szkoły politechnicznej: a) Sprawozdanie ustępującego rektora za r. 1893/4. b) Przemówienie nowowybranego rektora. c) Wykład profesora Tadeusza Fiedlera „O postępie w budowie kół wodnych."

W zakładzie narodowym imienia Ossolińskich odbędzie się w sobotę dnia 13. października 1894 roku o godzinie 12. w południe uroczyste doroczne posiedzenie, na którem zdaną będzie publiczności sprawa z całorocznych czynności zakładu, poczem nastąpi odczyt dr. Wilhelma Bruchnalskiego pod tytułem; „Pierwsze utwory Mickiewicza w literaturze galicyjskiej 1822 — 1830 roku.

W sprawie zaduszek. We wtorek z inicjatywy „Czytelni katolickiej" odbyło się w jej lokalu posiedzenie reprezentantów wielu stowarzyszeń i zakładów dobroczynnych, na którem postanowiono zawiązać komitet dla szerzenia myśli i podjęcia akcji w tym celu, by pieniądze wydawane dotychczas na zbytkowe zazwyczaj oświetlanie grobów w dzień zaduszny składano na biednych. Przewodniczącym komitetu wybrano p. Maksymiljana Thulliego, prezesa „Czytelni katolickiej."

Na wniosek ks. dr. E. Skrochowskiego uchwalono wydać następującą odezwę: „Wobec wzmagającej się z roku na rok nędzy w kraju i mieście naszem, zadania miłosierdzia chrześcjańskiego wymagają coraz więcej ofiar. Stowarzyszenia i zakłady miłosierne udają się zatem do litościwych serc chrześcjańskich z następującą gorącą prośbą: Zbliża się dzień zaduszny, w którym to dniu obyczajem niezbyt jeszcze długiego szeregu lat, wprowadzonym z zagranicy, przyzdabia i oświeca się bogato groby na cmentarzu, aby świadczyły o chwalebnej niezaprzeczenie pamięci żywych, a bliskich i drogich im umarłych. Ale kosztowny ten sposób wspominania umarłych nie jest w gruncie rzeczy dla dusz pomocą, bo wiemy, że tylko msza św., modlitwa, odpusty i jałmużna i wszelkie dobre uczynki ofiarowane za te dusze przynoszą im prawdziwą i rzeczywistą ulgę.

Wobec tego najgoręcej śmiemy prosić wszystkich chrześcjan mających poczucie, że niegodzi się bezużytecznie wydawać grosza, którego u nas tak mało, aby raczyli ograniczyć wydatki swoje na zbytkowe przybieranie grobów, a kwoty na ten cel przeznaczone ofiarowali raczej stowarzyszeniom i zakładom dobroczynnym na intencję swoich zmarłych. Modlitwy, które ubodzy przez te stowarzyszenia wspierani zanosić będą za te dusze, zaważą niemało przed miłosierdziem Bożem i wyjednają im ulgę i pomoc prawdziwą. Wchodzi coraz bardziej w zwyczaj, że ci, którzy pragną dać dowód swej pamięci przy pogrzebach, zamiast wieńca posyłają datek na jakąś instytucję publiczną. Obyczaj ten można i tu do konale zastosować. Skromny krzyż na grobie zatknięty, oświetlony kilku lampkami, zaświadczy dostatecznie przed ludźmi, że dusze zmarłych nie są zapomniane przez rodzinę i bliskich, a jałmużna na ich intencję dusz zaświadczy przed Bogiem o naszej wierze i o naszej miłości nietylko dusz cierpiących w czyśćcu, ale i bliźnich naszych cierpiących głód i nędzę na tej ziemi."

Odezwa ta wychodzi imieniem następujących stowarzyszeń i zakładów dobroczynnych: Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, Arcybractwo N. P. Marji Krolowej korony Polskiej, Towarzystwo św. Salomei, Dom pracy pod godłem „Opatrzności", Tow. św. Józefa z Arymatei, Zakład „Dzieciątka Jezus", Zakład dla nieuleczalnych św. Józefa, Przytulisko pod opieką św. Józefa, Schronisko ubogich pod zarządem Braci Tercjarzy św. Franciszka.

Na posiedzeniu tem zastanowiono się nadto nad sposobem przeprowadzenia całej akcji. Krzyż i lampki, o których wspomina odezwa, dostarczy komitet. Bliż ze szczegóły zostaną niebawem ogłoszone. Wybrano komitet wykonawczy, którego biuro znajduje się w lokalu Czytelni katolickiej, Kopernika l. 5, tam też można składać obecnie datki w godzinach od 6.—8. wieczorem, lub też je pocztą nadsyłać. Pierwsze datki nadesłali: pp. Henryk Towarnicki 5 zł., Przytulisko św. Józefa i Ignacy Drexler 5 zł., za co im komitet składa serdeczne podziękowanie.

Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady: A) pocztmistrzów: 1. w Bełzie, Szymonowi Fruchterowi, pocztmistrzowi ze Słotwiny; 2. w Tarnorudzie, Wiktorowi Kolouszekowi, ekspedjentowi pocztowemu w Iwanczanach; 3. w Grybowie, Adamowi Grzegorczyki, pocztmistrzowi z Wróblika Szlacheckiego; 4. w Jezupolu, Julji Wlisłockiej, ekspedjentce pocztowej w Wysowy; 5. w Sczepanowie, Antoninie Rożejewskiej, pocztmistrzyni z Lubyczy Królewskiej; 6. w Lubyczy Królewskiej, Walerji Tatomir, pocztmistrzyni ze Szczepanowa; 7. w Słotwinie, Janowi Burzyńskiemu, pocztmistrzowi z Bogumiłowic.

B) Ekspedjentów pocztowych; 1. w Nowosielcach-Gniewosz, Romualdowi Janickiemu, kierownikowi stacji kolejowej; 2. w Lipie, ekspedytorce Emilji Struszkiewicz; 3. w Wadowicach górnych, ekspedjentowi pocztowemu Edwardowi Kiernikowi z Babic nad Sanem; 4. w Rudzie-Kochawinie, ekspedytorce pocztowej Aldonie Marczyńskiej; 5. w Mikołajowie koło Bóbrki, emerytowanemu kapitanowi Janowi Krajewskiemu; 6. w Sienkowie obok Radziechowa, ekspedytorce pocztowej Marji Michniewicz; 7. w Żelechowie wielkim, ekspedytorce pocztowej Eugenji Kiryłowicz; 8. w Cieklinie Alojzemu Kolarowi, emeryt. wachmistrzowi żandarmerji; 9. w Płażowie, Franciszkowi Swieżemu, emeryt. wachmistrzowi żandarmerji; 10. w Terte, Walerji Polmann, właścicielce dóbr; 11. w Pistyniu, Adamowi Womeli, emeryt. sekretarzowi pocztowemu; 12. w Bogdanówce, ekspedytorce pocztowej Wandzie Fruzińskiej; 13. w Ślecowy, Fr. Rumanstorferowi, kwieskowanemu adj. pod. 14. w Nahaczowie, ekspedytorce pocztowej Róży Illukiewicz; 15. w Wasylkowcach, Alojzji Kotz, ekspedytorce pocztowej w Rogoźnie; 16. w Łosiaczu, ekspedytorce pocztowej Ludwice Lisowskiej; 17. w Rodatyczach, ekspedytorce pocztowej Marji Kostrzewskiej; 18) w Radgoszczu, Karolzwi Nahorniakowi, porucznikowi nieczynnej obrony krajowej; 19. w Chmielowie na dworcu, Józefowi Matz, naczelnikowi stacji kolejowej; 20. w Przemyślu na Zasaniu, ekspedytorowi pocztowemu Janowi Matyasowi; 21. w Macoszynie na dworcu, Janowi Stopie, kierownikowi stacji; 22. w Grodzisku, Marcelemu Lackowi, ekspedjentowi pocztowemu z Jaworowa; 23. w Przemyślu, filja, ekspedytorowi pocztowemu Teofilowi Nawratilowi; 24. w Zawadce koło Rmorzego, ekspedjentce pocztowej Eugenji Scherschnik z Jasionowa; w końcu posadę 25. stajniczego pocztowego w Krośnie, Onufremu Gudzowi, pocztmistrzowi z Krosna.

Odznaczenie. Papież Leon XIII. nadał hrabiemu Ludwikowi Dębickiemu, współredaktorowi *Czasu*, krzyż komandorski orderu św. Grzegorza Wielkiego z gwiazdą.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół pospolitych przed komisją egzaminacyjną w Tarnopolu złożyli: Konstanty Angerbauer, Wojciech Frodyma, Tomasz Gawroński, Wojciech Nęcki, Majer Pelikant (z niem.), Wojciech Stanula, Henryk Sygnarski, Konstanty Wiszniowski (z ruskiego), Ignacy Wróblewski (z niem.), Anna Chodorowska, Marja Czecharska, Eugenja Hochberg (z niem.), Feiga Ofner (z niemieckiego), Cecylja Rozsayówna (z niem.), Bronisława Skibińska, Franc. Stodolakówna (z niem.), Paulina Tabeau.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela religji rzymsko-katolickiej z roczną płacą 800 zł. i rocznym dodatkiem na mieszkanie w kwocie 80 zł. dla szkoły żeńskiej imienia Konarskiego we Lwowie z obowiązkiem udzielania nauki religji i odbywania egzort w tej szkole w godzinach oznaczonych §. 1. ustawy z dnia 1. grudnia 1889 roku (dz. ust. kraj. Nr. 71) Podania należycie udokumentowane należy za pośrednictwem władzy przełożonej przedkładać radzie szkolnej okręgowej najdalej do dnie 10. listopada 1894 roku.

Honorowe obywatelstwo. Rada miasta Jarosławia, uchwałą swą na posiedzeniu w dniu 8. października rb. jednogłośnie powziętą, nadała namiestnikowi Kazimierzowi hr. Badeniemu, obywatelstwo honorowe miasta Jarosławia, z wdzięczności za szczególną życzliwość i znakomite zasługi, położone około dobra i rozwoju miasta.

Używanie surowicy leczniczej, celem leczenia dyfterji, która obecnie w Niemczech i Francji bywa doświadczaną, znalazło zastosowanie i ze strony zaszczytnie znanych lekarzy lwowskich. Surowicę leczniczą posiada dr. Merczyński, sprowadzoną przez aptekę Mikolascha i dr. Wachtel, ofiarowaną mu przez adwokata dra Löwensteina, celem robienia próbnych doświadczeń. Dla dokładnego obserwowania chorych, zastrzykniętych surowicą, przeznaczył dr. Merczyński osobny pokój w szpitalu św. Zofji. Byłoby pożądanem, aby ofiarność publiczne przyczyniła się do zakupna większej ilości tego drogiego materjału leczniczego.

Opryszkostwo we Lwowie. Przed kilku dniami donieśliśmy o fakcie obdarcia chłopczyka przy ulicy Franciszkańskiej przez nieznanego łobuza; onegdaj zaszedł znowu wypadek, rzucający ciekawe światło na stosunki bezpieczeństwa we Lwowie. Onegdaj w samo południe szedł uczeń szkół ludowych niejaki Doron, zamieszkały przy ulicy Blacharskiej, do domu. W przechodzie przez plac Halicki koło budki „Sanitas", przyskoczył do chłopca jakiś wyrostek i wyrwawszy dziecku z pod pachy płaszcz, który niosło, uciekł z nim. W przeciągu tygodnia dwa wypadki wskazują na to, że musi to być nowy rodzaj sportu niedorosłych łotrzyków, którzy się pod okiem policji po całych dniach kręcą po mieście w dzielnicach najludniejszych pod pozorem sprzedaży kwiatów, zapałek i innych drobiazgów. — Pisano już o tem wiele, dotąd jednak bez skutku; może by świeży wypadek obudził uśpioną energję władz bezpieczeństwa.

Magistrat lwowski wzywa przedsiębiorców przewozu osób i rzeczy, tj. właścicieli fjakrów, dorożek, omnibusów, zakładów spedytorskich i tramwajów, następnie przedsiębiorstwa składowe drzewa i węgla, dalej przedsiębiorstwa teatralne (co do wszystkich urzędników i robotników, oraz osób, występujących na scenie), wreszcie przedsiębiorstwa czyszczenia kanałów i przedsiębiorstwa kominiarzy, jak niemniej przedsiębiorstwa kamieniarzy, studniarzy i konstrukcyj żelaznych (pod względem części przedsiębiorstwa dotychczas ubezpieczeniu nie podlegających), by najdalej do dnia 15. października b. r. przedsiębiorstwa swe zabezpieczyli w sposób przepisany ustawą, pod zagrożeniem następstw prawnych.

Bankructwo. Wiedeński *Creditorenverein* ogłasza niewypłacalność Roberta Prayera, kupca we Lwowie, i Józefa Hirtha, krawca w Przemyślu.

Wybory uzupełniające członków rady nadzorczej krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zostały już rozpisane przez prezydjum tejże rady w obwodach wyborczych: bocheńskim, tarnopolskim, złoczowskim i czortkowskim. Mianowicie w obwodzie bocheńskim w miejsce zmarłego ś. p. Atanazego Benoego; w dalszych zaś trzech powiatach w miejsce członków, ustępujących z upłynionym okresem urzędowania. Wybór z obwodu bocheńskiego odbędzie się dnia 30. b. m. o godzinie 11. przed południem w sali rady powiatowej w Bochni. Jako kandydaci występują tu pp. Marjan Dydyński i Zdzisław Włodek. Wybór z obwodu tarnopolskiego odbędzie się dnia 31. b. m. o godzinie 3. po południu w sali rady powiatowej w Tarnopolu. Jako kandydat występuje dotychczasowy członek rady nadzorczej p. Michał Garapich. Wybór z obwodu złoczowskiego odbędzie się dnia 25. b. m. o godzinie 10. przed południem w sali rady powiatowej w Złoczowie. Tu również jako kandydat staje dotychczasowy członek rady nadzorczej p. Bolesław Wierzchlejski. Wreszcie wybór z obwodu czortkowskiego odbędzie się dnia 30. b. m. o godzinie 12. w południe w sali rady powiatowej w Czortkowie. Co do kandydatur w tym powiecie, rzecz nie jest dotąd zupełnie wyjaśniona i prawdopodobnem jest, iż obok p. Ignacego Głażewskiego, dotychczasowego członka rady nadzorczej z rzeczonego obwodu, pojawią się jeszcze inne poważne kandydatury. *(Czas.)*

Walne zgromadzenie „Związku stronnictwa chłopskiego" odbyło się 9. bm. przy udziale około 350 członków z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu: sprawozdanie z czynności zarządu i komisji kontrolującej; wybór zarządu; sprawozdanie co do organu „Związku"; wnioski zarządu; a nadto naznaczone wygłoszono referaty o wyborach posłów (Stanisław Uryga); o sprawie legalizacyjnej (Józef Maciuszek); o reformie wyborczej (gosp. Chrzanowski). Odpadły naznaczone referaty: o ustawie łowieckiej, przez nieobecność referenta Fr. Kramarczyka; a o regulacji rzek i rewizji katastru grunt. dla późnej pory. Do zarządu wybrani zostali: posłowie Stanisław Potoczek i Jan Potoczek i gospodarze: Jodłowski, Chrzanowski, Ciągła, Maciuszek, Rembilas i Uryga; do komisji kontrolującej: Jan Myjak i Józef Wójcik. Członków liczy Towarzystwo 880; dochód roczny wynosił 661 zł. 49 ct., rozchód zaś 369 zł. 75 ct.

Pożar — prawdopodobnie w skutek zbrodniczego podpalenia wynikły — zniszczył 7. bm. całą krescencję dzierżawcy folwarku w Stokach, koło Bóbrki.

Ze Stryja donoszą nam pod d. 9. bm.: W dniu 4. bm. kółko dramatyczne „Sokoła" dodatnio zaznaczyło swoją czynność przedstawieniem, w skład którego wchodziły tym razem znowu trzy utwory jednoaktowe: „Dramat jednej nocy" A. Urbańskiego, „Dzieci Muzy", komedja Fr. Dominika i „Ciotka na wydaniu", komedja J. Blizińskiego; wszystkie trzy pióra polskich autorów. Przy tej sposobności zauważyliśmy ogólny postęp tak pod względem technicznym, jak i znaczne obycie się amatorów ze sceną i większe opracowanie ról poszczególnych, co nader korzystnie na odniesione wrażenie całości wpłynęło. Przedewszystkiem na uznanie i wyszczególnienie zasłużyli sobie przedstawiciele i przedstawicielki ról: Lidji, Wańki i Fiedora w „Dramacie jednej nocy", dalej Junoszy, Wolskiego i Karlińskiego w komedji „Dzieci Muzy", a w końcu wszyscy amatorowie i amatorki w udatnej i wesołej komedji „Ciotka na wydaniu". Gra obmyślana i sytuacje wypracowane, przy wyrobionej już rutynie, tej czwórki najlepszych sił amatorskich, tak już jest znaną i tyle razy omawianą była, że nie pozostaje nam nic innego, jak serdecznie im podziękować za chwile prawdziwie artystycznej przyjemności. Dziś już tak przywykliśmy widzieć doskonale odegraną każdą rolę, jaka im w jednoaktówkach przypada w udziale, że pragnęlibyśmy zobaczyć ich w rolach dłuższych, więcej pola do rozwinięcia gry dających. Spodziewamy się, że „Kółko dramatyczne", spotykające się z takiemi dowodami uznania, nie zechce ustać w drodze, lecz da nam niebawem sposobność do pochlebnej recenzji o nowym postępie i rozwoju towarzystwa. *(Juljusz St.)*

Rozprawa kasacyjna w procesie Hoszowskiego (mordercy ks. Ardana), który, jak wiadomo, skazany na śmierć przez sąd przemyski, wniósł zażalenie nieważności, odbędzie się d. 16. bm.

Dręczenie włościan w Królestwie Polskiem. Z Warszawy piszą: W obrębie fortecy Modlin (Nowogieorgiewsk obecnie), mieszka we wsi Odpadki włościanin Głowacki, którego spotkała parę tygodni temu następująca przygoda: Podczas gdy wieśniak zajęty był u siebie w stodole, przyjechali na jego pole dragoni z 48. pułku i zaczęli mu kraść kartofle i niszczyć zboże. Dostrzegłszy to, przyszedł wieśniak do oficera, przypatrującego się spokojnie temu bezprawiu, z uprzejmą prośbą, aby zakazał żołnierzom rabować jego dobytek. Oficer, zamiast zadość uczynić słusznym żądaniom, krzyknął na wieśniaka, naturalnie swoim pięknym językiem: *„paszoł won ty bałwan, sukin syn"*. Srodze dotknięty, włościanin odpowiedział mu na to: *„ty sam bałwan"*.

Oficer natychmiast puścił na niego kilkunastu konnych dragonów i byliby żywcem człowieka roztratowali, żeby nie uczciwsze od Moskali konie ich, które nie chciały jakoś deptać po leżącym człowieku. Nareszcie oficer dał rozkaz, aby się dragoni cofnęli, i Głowacki dowlókł się zbity do swojej stodoły. Lecz dla oficera mało jeszcze było tego, co dokonał: posłał on za Głowackim kilku żołnierzy do stodoły, którzy zbiwszy go nahajami, związali mu w tył ręce i przywiązawszy do konia, wlekli przez pole do obozu, zaś żonę Głowackiego, broniącą męża, bili po twarzy.

Gdy człowieka tego, ledwie żyjącego, przywlekli wreszcie do obozu, oficer swoim sołdatom rozkazał szykować rózgi, żeby bez życia prawie leżącego biedaka jeszcze bić... Na szczęście mniej dzicy jego koledzy opamiętali oficera — i człowieka, tak sromotnie pokaleczonego, odesłali do wójta, aby ten sporządził protokół i oddał go pod sąd.

Wypadki tego rodzaju pod rządami siepaczy Hurki coraz częściej się tu zdarzają.

Środek przeciw dyfterji. Z Wiednia donoszą: Przy wspólnem działaniu instytutu patologicznego, oraz szkoły weterynarskiej, postępuje wytwarzanie surowicy przeciw dyfterji bardzo dobrze, tak, iż od początku przyszłego roku nie będzie Austrja potrzebowała sprowadzać sobie tego środka leczniczego z zagranicy.

Wystawa przemysłowa w Erfurcie w Prusach, zamknięta dnia 1. bm., okazała deficytu 60.000 marek.

Starzy koledzy. Dnia 13. bm. zbierają się w wiedeńskiem seminarjum koledzy, którzy przed laty 50 wstąpili do tego zakładu. Było ich wówczas (1844) 82; z liczby tej pozostało przy życiu 34, 38 zmarło, o 10 zaś niewiadomo, co się z nimi stało. Trzech pozostaje w służbie czynnej: węgierski minister obrony krajowej zbrojmistrz bar. Fejervary, jenerał komendant Temeszwaru bar. Jan Waldstätten i komendant pragskiego domu inwalidów major Cominġio Putti. Z dwunastu zmarłych poległo czterech od kuli nieprzyjacielskiej. Ogółem grono owo wydało 12 jenerałów.

Muzyka na tronach. Król Oskar szwedzki jest wybornym śpiewakiem i muzykiem. Skomponował on świeżo nową symfonję, która niebawem ma być wykonana publicznie. Nie próżnuje też i książę Sasko-Koburgski, doskonały wiolonczelista, napisał bowiem znów kilka pięknych kompozycyj na ten instrument. Przy sposobności nadmienić należy, że i królowa belgijska jest bardzo utalentowaną harfistką.

Wiadomości osobiste. Dr. J. Wiczkowski wyjechał na 10 dni do Wiednia.

Wiec urzędników. Uproszony przez *Gazetę urzędniczą* komitet organizacyjny wiecu urzędników zebrał się onegdaj na obrady. Komitet podzielił się na dwie komisje: statutową i gospodarczą. Komisja gospodarcza ułożyła następujący program: W sobotę i niedzielę przybywających z prowincji gości witać

będą delegaci miejscowi. Zarazem ułatwią oni gościom ulokowanie się. W sobotę wieczorem zebranie towarzyskie w kasynie miejskiem. W niedzielę o godz. 9. rano nabożeństwo w katedrze. O godz. 12. w południe obrady w ratuszu. Popołudniu zwidzanie wystawy.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjała kancelaryjnego Kazimierza Janickiego, adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych w IX. klasie rangi i asystenta podatku od cukru, Piotra Edwarda (dw. im.) Steinkellera, oficjałem podatku od cukru w X. klasie rangi.

Z armji. Starszym lekarzem zamianowany został lekarz-asystent dr. Bronisław Jakesch w 57 pp. Rotmistrz w stanie pozasłużbowym Aleksander Chwalibogowski otrzymał najwyższe zezwolenie na przyjęcie i noszenie krzyża kawalerskiego orderu papieskiego św. Grzegorza; porucznik Henryk Zwakon-Taboru, nadliczbowy w 6. p. ułanów, przydzielony do instytutu geograficznego, na przyjęcie i noszenie orderu sułtańskiego „Korona Johory" II. klasy; szeregowiec gwardji przybocznej Jan Popiel na przyjęcie i noszenie carsk. ross. medalu złotego na wstędze orderu św. Stanisława.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rzymsko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Sądowej Wiszni, tamtejszemu dotychczasowemu administratorowi ks. Stanisławowi Ziembie.

Kronika brukowa. Aresztowano onegdaj Stefana Jaklewicza, byłego lokaja za kradzież bucików męskich z hotelu Żorża na szkodę mieszkającego tam p. Eug. Jakobsa, inżyniera z Prus, popełnioną jeszcze przed kilku dniami.

26 par butów i 6 par trzewików skradziono w nocy z wtorku na środę z zamkniętej komórki Jana J., majstra szewskiego, zamieszkałego w Zamarstynowie pod l. 326. Złodziej dostał się do komórki po oderwaniu skobla.

Falsyfikat guldena zakwestjonowano w sklepie mydlarskim p. Friedrichs i następnie zdeponowano w policji.

Dorożkarz-arystokrata. Woźnica dorożki nr. 36, zawezwany onegdaj przez stójkowego, ażeby odwiózł do szpitala chorego człowieka, odmówił jazdy, twierdząc butnie, iż „nie ma dorożki dla chłopów, tylko dla panów." Dorożkarza arystokratę pociągnęła policja do odpowiedzialności.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Składka. Na restaurację Wawelu nadesłał p. Wiktor Makosiński, ck. respicjent straży skarbowej w Drohobyczu, zebrane jako dobrowolną składkę pomiędzy członkami tamtejszego oddziału straży skarbowej 2 zł. 80 ct.

Zgubiono damski zegarek srebrny z łańcuszkiem tulskim przechodząc z ulicy Pańskiej przez Kamienną, Fredry na Akademicką. Łaskawy znalazca zechce oddać do księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza, gdzie otrzyma odpowiednią nagrodę.

Z Wystawy.

Lwów 11. października.

Odznaczenia, przyznane wystawcom.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

Grupa VIII. Okazy produkcji mineralnej, górnictwo, hutnictwo, kamieniarstwo.

Dyplom honorowy ministerstwa handlu.

Administracja dóbr Andrzeja hr. Potockiego, za wystawę produkcji górniczej.

Dyplom honorowy komisji wystawy.

Stanisław Szczepanowski i Spółka w Myszynie, za wystawę urządzeń kopalnianych w Dzwinogrodzie i Myszynie.

Medal złoty komisji wystawy.

Austrjackie towarzystwo akcyjne dla fabrykacji cementu w Szczakowej, za odlewy z hydraulicznego i portlandzkiego cementu.

Medal srebrny ministerstwa handlu.

Józefa Franz i Synowie, Lwów, za wyroby gipsu. Bernard Liban i Spka, Podgórze, za wyroby z wapna i cementu. Robert Doms i Emma z Domsów Tauszyńska za wystawę kopalni węgla kamiennego (Jeleń obok Jaworzna). Zarząd dóbr Eustachego ks. Sanguszki w Tarnowie, za wystawę kopalni węgla Grudny Dolnej.

Medal srebrny komitetu wystawy.

Klementyna hr. Szembekowa z Węgierki, za wapno hydrauliczne. Gmina m. Trembowli, za wyroby z kamienia trembowelskiego. Zarząd centralny dóbr galicyjskich hr. Romana Potockiego, za przedstawienie kopalni węgla brunatnego w Glińsku. Miejska fabryka gipsu, Bochnia, za przedstawienie gipsu zdolnego do uprawy gruntów i do celów przemysłowych. Stanisław Majewski i Ska, Warszawa, za przedstawienie fabrykacji ołówków i surowych materjałów. Liban, Ehrenpreis i Ska, Podgórze, za przedstawienie kamieniołomu i fabrykacji wapna. Bałłaban i Tyrowicz, Lwów, za wyroby rzeźbiarsko-kamieniarskie.

Medal bronzowy ministerstwa handlu.

Jakób Gall, Kutkowce, za wyroby z proniatyńskiego kamienia ciosowego. Wolgner Józef, Komarówka, za fabrykację wapna. Robert Doms, Tenczynek, za przedstawienie kopalni węgla w Tenczynku. Mojżesz Oberhard, Gródek, za wyrób wapna.

Medal bronzowy komitetu wystawy.

M. i K. Lebenheim, Frywałd, za kostki i płyty kamienne. Ludgard hr. Grocholski, Pustomyty, za produkty kamieniołomów i wapienników. Józef Konrad i Damian Karol, Strusów, za krzyż kamienny. Oktaw Sala, Wysocko, za wyrób wapna hydraulicznego. Ludwina hr. Bobrowska, Bogoniowice, za schody kamienne. Wojciech Jędrusiak, Turza, za nagrobek kamienny. Jan Sick, Maków, za okazy budowlanego kamienia ciosowego. Fundacja hr. Skarbka, Drohowyż, za wyroby z alabastru brzozdowieckiego. Antoni i Roman Abgarowicze, Bratyszów, za wyroby alabastrowe. Anna hr. Potocka, Rymanów, za kamienie młyńskie. Blankenstein i Bornstein, Kraków, za wyroby z cementu i betonu. Artur Zaremba Cielecki z Porchowej, za zbiór użytecznych minerałów i wyroby alabastrowe. Alfons Reitzenstein, Mrzygłód, za wyrób wapna. N. N. za wystawę zbioru minerałów górniczych i tablic produkcji z Dąbrowy górniczej. N. N. za mapę geologiczno górniczą południowo-zachodniej części Królestwa Polskiego. Marjan Łomnicki, Lwów, za wzorowy petrograficzno mineralogiczny zbiór powiatu lwowskiego. Edmund Krzen, Lwów, za przedstawienie zużytkowanych glin w kraju. Modest Marjański, kierownik kopalni Ihasta w Kalifornji, za przedstawienie produktów polskich kompanij górniczych w Ameryce. Wacław Łaszczyński, za kierownictwo fabryki wapna hydraulicznego w Węgierce. A. Folusiewicz, za zestawienie statystyczne produkcji soli w Wieliczce od r. 1772 do 1893.

List pochwalny.

Jan Górka w Porębie, za kamienie młyńskie i stępy kamienne. Fr. Pachacz w Trzemeśni, za kamienie młyńskie i żarnowe. Mieczysław Buženin Mniszek w Skwarzawie, za kamień budowlany, wapienny i glinę. Albin Słonecki z Koniuszek, za kamień wapienny i gips. Sydonja z Mysłowskich Pieńczykowska w Strychańcach, za gips marmur i alabaster. Paweł Rygier z Gorajowiec, za kamień budowlany.

Nadto uchwalono wyrazić podziękowanie p. prezydentowi kraj. dyrekcji skarbu Witołdowi Korytowskiemu za urządzenie pawilonu ministerstwa skarbu i tym osobom, które przy zebraniu okazów tego pawilonu współdziałały.

* * *

Z placu Wystawy.

Zaczęliśmy tedy ostatni tydzień wystawy — już tylko sześć dni dzieli nas od jej zamknięcia. Lwowianom robi się smutno, korzystają więc z ostatnich dni i spieszą na wzgórze stryjskie, by przynajmniej w pamięci utrwalić sobie prześliczny obraz, który wkrótce już zniknie na zawsze. Pogoda, chwała Bogu, wytrzymuje, a ciepło jest takie, że wiele osób przechadza się po placu bez zarzutek.

* * *

Wczoraj zwidzali wystawę uczniowie i uczennice szkół lwowskich św. Antoniego, św. Anny i Konarskiego w liczbie kilkuset, dla których wystawa zniżyła ceny wstępu na 10 ct. Dziatwa przyczyniła się wielce do ożywienia ruchu na placu. Oprowadzali ją i objaśniali nauczyciele i nauczycielki.

Wczoraj zwidzała także wystawę wycieczka kilkudziesięciu włościan z powiatu jarosławskiego, której urządzeniem zajął się ks. Jerzy Czartoryski. Z obcych zwracało ogólną uwagę grono kilkunastu Rumunów, między którymi kilka pań odznaczało się niezwykłą urodą.

* * *

Świetnie zapowiada się ostatnia niedziela. Będziemy mieli wspaniałą iluminację placu, tombolę, raut dla wystawców w hali muzycznej, dwa wiece — miast i urzędników państwowych — wielką wycieczkę włościan z powiatu krakowskiego i kilka innych. Lwów niewątpliwie pospieszy tłumnie na wzgórze stryjskie, a spodziewać się należy także wielkiego napływu z prowincji. Oby tylko dopisała pogoda! Krakowską wycieczkę powita na placu ks. Sapieha,

* * *

Tombola niedzielna, jako ostatnia, będzie też najbogaciej wyposażoną. Fantów zakupiono przeszło za 2000 koron, a nadto wielu wystawców pospieszyło z darami. W rzędzie tych ostatnich jest także majster szewski z Krakowa, p. Kuliński, który ofiarował na tombolę śliczne buciki safjanowe, wartości 30 zł. Reprezentant odznaczonej złotym medalem firmy Kondratowicz, p. Charzewski dał na tombolę kilka butelek wybornego koniaku. Główną tombolę stanowić będzie t. zw. kanapa dywan, zakupiona u wystawcy lwowskiego stolarza p. Cirina za kwotę 150 zł.

* * *

Zamknięcie wystawy nastąpi nieodwołalnie we wtorek dnia 16. b. m. o godz. 3. popołudniu. Program tej uroczystości został już ułożony. Przemawiać będą: prezes wystawy ks. Adam Sapieha, marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, dyrektor wystawy dr. Zdzisław Marchwicki — poczem ks. prezes ogłosi wystawę jako zamkniętą. Tego samego dnia odbędzie się ciągnienie losów wystawowych.

* * *

Każdego zwiedzającego pawilon przemysłowy na naszej wystawie, uderzą niewątpliwie dwie szafy zapełnione haftami ręcznemi z zakładu hafciarskiego pp. Jana i Joanny Rayskich w Paryżu. Są tam prawdziwe arcydzieła „malowidła igłą," jak je nazwali krytycy francuscy. Za hafty swoje otrzymali pp. Rayscy najwyższą nagrodę już na wystawie światowej w Paryżu w r. 1878, zupełnie też słusznie uzyskali za swe wyroby artystyczne i na naszej wystawie najwyższe odznaczenie t. j. dyplom honorowy. Nadmieniamy, że kilka haftów zakupiłp do swoich zbiorów lwowskie Muzeum przemysłowe a zapewne i dyrekcja wystawy nabędzie coś do rozlosowania, zwłaszcza, że pp. Rayscy sprzedają na ten cel tudziez dla zakładów naukowych wyroby swoje tylko po cenie kosztu. Zwracamy uwagę zwłaszcza na hafty, wykonane umyślnie na wystawę krajową, jak: „Polska odrodzona," „Królowa Jadwiga," „Sobieski pod Chocimem," „Oho to Zagraj prowadzi ogary" i t. p, które powinny pozostać w kraju, jako rzeczy, w których artyzm łączy się z myślą szczerze patrjotyczną.

Zakład pp. Rayskich, zatrudniający kilkadziesiąt pracownic, istnieje w Paryżu przy ul. Rivoli l 55 od r. 1871 i w całej Francji nie ma sobie równego, o czem świadczy najlepiej najwyższe odznaczenie, uzyskane na wystawie paryskiej. Mimo powodzenia i uznania, jakiem się cieszą w stolicy Francji, zamierzają jednak powrócić do kraju, z którego wypędziła ich konfiskata majątku w r. 1864 i tu otworzyć zakład dla haftów artystycznych, taki sam, jaki mają w Paryżu.

Wspomnieć nam jeszcze należy, że p. Rayski pracuje także piórem, jako dziennikarz i powieściopisarz, pod pseudonimdm „Nep. Jaskółka z Cieplic."

Z Izby sądowej.

Lwów 10. października.

(*Sej chrest sooružył Osyp Markow wo odpuszczenje hrihow...*)

Po południu rozpoczęła się rozprawa postawieniem czterech głównych i dwóch dodatkowych pytań dla przysięgłych. W pierwszych czterech było zapytanie, czy Włodzimierz Łucyk winien jest, iż pozwolił napisać w *Hałyczanynie*, że prof. Szuchiewicz napisem swoim na krzyżu wystawowym, pod którym dziad z lirą siedzi, sprofanował krzyż święty i dopuścił się tym sposobem blasfemji, oraz czy winien jest, że bezpodstawnie pozwolił nazwać p. Szuchiewicza klownem kawalarzem (po rusku: *kloun-ostrjak* — co bynajmniej nie znaczy *austrjacki* klown, jak mylnie tłómaczono podczas rozprawy) i głupim Augustem, przez co p. Szuchiewicz narażonym był na wstyd i hańbę. W pytaniach dodatkowych była postawioną głównie kwestja, czy p. Łucyk jako redaktor odpowiedzialny *Hałyczanyna* zaniedbał jako taki swoich obowiązków i puścił inkryminowane dwa artykuły bez czytania.

Przeciwko pytaniom tym nie wniesiono zarzutów ani z jednej, ani z drugiej strony, wystąpił przeto oskarżyciel prywatny dr. Kos i na początku swej mowy starał się scharakteryzować zachowanie się partyj ruskich wobec wystawy krajowej, zaznaczając z naciskiem. iż jedyna partja narodowców w niej udział wzięła, zachowując się względem wystawy jak najprzychylniej, gdy tymczasem *Hałyczanyn* od samego początku przeciwko wystawie i jej twórcom występował. (Na tem miejscu niech nam wolno będzie skonstatować, iż *Hałyczanyn* nigdy nie występował przeciwko wystawie, jako takiej, tak brudno i tak cynicznie, jak to szczególniej w ostatnich czasach z powodu różnych wycieczek włościańskich na wystawę czynił organ narodowców, *Dilo*. Proste tylko poczucie sprawiedliwości zanotować nam to każe.) W dalszym ciągu uzasadniał dr. Kos obrazę honoru p. Szuchiewicza, dał definicję klowna, pajaca i głupiego Augusta, aż wreszcie zwrócił uwagę ławy przysięgłych na to, iż proces ten ma podkład polityczny, prosząc ją jednocześnie, aby winnego ukarała.

Obrońca Łucyka, dr. Michał Grek zaznaczył przedewszystkiem, że sprawa ta wynikła z powodu wystawy krajowej — „tego słońca — słowa mówcy — które lśniło przez parę miesięcy i które niestety już zachodzi, tego dzieła, którego tryumf narodowy rozumiemy wszyscy, którem się wszyscy szczycić możemy." Rusini w obec wystawy podzielili się na partje. Jedni chcieli odrębności, osobnych pawilonów i działów, jak p. Szuchiewicz, drudzy, jak *Hałyczanyn* byli temu przeciwni, mówiąc, iż skoro wystawa jest krajową, to wszystko wspólnie (!) zrobionem być powinno. Mówca nie chce jednak dotykać sprawy politycznej i dowodzi pod względem merytorycznym, iż p. Szuchiewicz, umieściwszy napis na krzyżu, dopuścił się prywaty i nietaktu, a zarazem profanacji świętości. Twierdzenie p. Szuchiewicza, jakoby napis ten widział ks. metropolita Sembratowicz i nic przeciwko niemu nie miał, nie może być prawdą, gdyż metropolita jako kapłan katolicki, nie byłby pozwolił na pozostawienie nadal napisu, który jest niczem więcej, jak ciągnącą się od paru lat polemiką dziennikarską. Odpowiedź *Hałyczanyna* była więc tylko rewanżem za zaczepkę. W końcu zwraca się mowca do przysięgłych z prośbą, aby — mając przed sobą sprawę czysto wewnętrzną ruską — nie zapatrywali się na nią ze strony politycznej, jak tego chciał oskarżyciel prywatny, lecz ze strony osobistej urazy dwóch wrogich sobie stron — i nie mówiąc już o poczuciu sprawiedliwości, postąpili sobie z znanym polskim taktem i szlachetnością narodowi polskiemu wrodzoną.

Po replikach oskarżyciela i obrońcy i resume przewodniczącego, wręczono przysięgłym pytania w języku ruskim, co pociągnęło za sobą ten skutek, iż po upływie kwadransa sędziowie przysięgli oświadczyli, że nie rozumiejąc dokładnie zwrotów i wyrażeń ruskich, nie mogą z całym spokojem sumienia wydać swego werdyktu. Zarządzono więc na prędce przetłumaczenie pytań na język polski, poczem o godzinie 9. wieczorem ława przysięgłych złożona wyłącznie z Polaków — z naciskiem to zaznaczamy — co do pierwszych czterech pytań wyniosła werdykt, uniewinniający p. Łucyka od zarzutu obrazy czci i honoru p. Szuchiewicza, uznała go natomiast winnym z pytań piątego i szóstego, za niedopilnowanie obowiązków odpowiedzialnego redaktora.

Wskutek powyższego werdyktu trybunał skazał odpowiedzialnego redaktora *Hałyczanyna* p. Włodzimierza Łucyka na dwadzieścia zł. kary i ogłoszenie wyroku w swojem piśmie i w *Dile*.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek na ogólne żądanie koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego pod jego osobistym kierunkiem, z łaskawym współudziałem panien: Józefy Szlezygier, Janiny Korolewicz i Ireny Bohuss, chóry i orkiestra galic. Towarzystwa muzycznego; jutro w sobotę „Faust", wielka opera w 5 aktach Gounod'a. Występ panny Eugenji Strassern, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego Henryka Kowalskiego.

Z teatru. Onegdaj po raz drugi na naszej scenie debiutowała p. Marja Polkowska w „Broni niewieściej." Rola Andzi w tej komedyjce jakoś lepiej przypada do temperamentu młodej aspirantki do sceny, niż poprzednia rola w „Dworze w Władkowicach", chociaż po tych dwóch występach trudno nam jeszcze sądzić, a tem mniej wyrokować o przyszłości scenicznej p. Polkowskiej. Widzimy coprawda temperament, sztuczne coprawda, lecz nieźle wykonane „życie" sceniczne, ale... brak rutyny i obycia się ze sceną ogromnie daje się we znaki. Nie robimy z tego p. Polkowskiej zarzutu, nie potępiamy jej z góry, mimo to jednak radzilibyśmy jej udać się do dobrego kierownika, któryby jej wskazał właściwą drogę. Warunków scenicznych młodej adeptce odmówić niepodobna, istnieją one niezawodnie, tylko, jak powiedzieliśmy, nad repertoarem zastanowić się trzeba. Archiwistę doskonale odegrał p. Fiszer.

Przedstawienie zakończyła w częściowo nowej obsadzie — p. Czaplińska i p. Gasiński — wesoła „Ciotka Karola", oklaskiwana hucznie przez publiczność, bawiącą się doskonale.

Koncert. Onegdajszy koncert kompozytorski Wł Żeleńskiego powiódł się pod każdym względem świetnie. Publiczność szczelnie zapełniła salę „Domu Narodnego", a nastrój wysoce artystyczny, zapanowawszy przy pierwszych tonach wspaniałego Poloneza, nie opuszczał słuchaczy aż do końca koncertu. Ustępy z „Goplany" były oczywiście punktem kulminacyjnym koncertu. Wykonane znakomicie przez pannę Szlezygierównę i pana Myszugę, wywarły na publiczności wrażenie nadzwyczaj wielkie. Chóry i orkiestra towarzystwa muzycznego, oraz solistki panny Bohussówna i Korolewiczówna, położyły również niemałe zasługi w koncercie onegdajszym. Kompozytor był przedmiotem serdecznych owacyj, otrzymał dwa wspaniałe wieńce laurowe i wiele oklasków, które dzielił z wykonawcami. O pięknym koncercie wczorajszym umieścimy sprawozdanie fachowe w następnym numerze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: W celu zabezpieczenia robót introligatorskich potrzebnych dla ck namiestnictwa i ck. rady szkolnej krajowej na czas od 1. stycznia 1895 do końca grudnia 1897, odbędzie się licytacja ofertowa w dniu 26. października 1894, o godzinie 10 przed poł. w kancelarji ck. dyrekcji urzędów pomocniczych ck. namiestnictwa, gdzie też mogą być przejrzane warunki licytacji i dotyczące ceny fiskalne

Celem zabezpieczenia następujących robót, a to: prania i naprawy prześcieradeł, sienników, koców, poszewek i t. d., reperacyj żelaznych łóżek i desek okutych, tudzież nowego okucia desek, a względnie dostarczania nowych części do tychże i ich polakierowania, dalej przerabiania materaców i poduszek włosiennych, tudzież przeszywania i sporządzania sienników dla oficerów na czas od 1. stycznia do końca grudnia 1895 odbędą się rozprawy komisyjne na podstawie pisemnych ofert:

1. W dniu 11. października 1894 w ck. wojskowym magazynie łóżek we Lwowie.

2. W dniu 17. października 1894 w ck. magazynie potrzeb wojskowych w Stanisławowie.

3. W dniu 18. października 1894 w ck magazynie potrzeb wojskowych w Czerniowcach, tudzież w krajowej komendzie stacyjnej w Suczawie, gdzie też, jak również w biurze izby handlowej i przemysłowej mogą być przejrzane wszelkie bliższe warunki.

Losy tureckie. Przy odbytem onegdaj ciągnieniu główne wygrana 300.000 fr. padła na nr. 511.347, druga 25.000 franków na nr. 410.965, trzecia 10.000 fr. na nr. 402.369.

Ostatnie wiadomości.

Donieśliśmy już o oświadczeniu, które ogłosił w pewnem piśmie serbskiem b. prezydent ministrów serbskich Piroczanac w sprawie rzekomej konwencji austrjacko-serbskiej. Opiewa ono jak następuje:

Panie redaktorze! Ogłoszona przez p. Pacaka na posiedzeniu austrjac. delegacji punktu konwencji serbsko-austrjackiej jest tak samo wymysłem, jak mój podpis na niej falsyfikatem. Że tekst tej konwencji jest falsyfikatem, może każdy bez mojego sprostowania przypuszczać, gdy zapyta siebie, dlaczego konwencję przepołowiono i tylko pod dwoma punktami znajduje się mój podpis, podczas gdy dwa dalsze punkta podpisał p. Mijatowicz, który przecież w r. 1882 nie był ministrem spraw zagranicznych. Mogę tylko jako prywatny człowiek sprostować fakt ów, gdyż o urzędowych czynnościach serbskich ministrów, wolno mówić tylko ministrom w czynnej służbie. Całkiem nowa teorja, którą hr. Kalnoky przy omawianiu tego przedmiotu zainaugurował w delegacjach, jest poprostu zdumiewającą. Na podstawie tej teorji można by dojść do wniosku, że w habsburgskiej monarchji nie prowadzi się polityki państwowej, że sprawy są przywiązane tylko do ludzi, z których ustąpieniem przychodzą i znikają. *M. V. Piroczanac.*

Jak donoszą do pism wiedeńskich, lekarze zalecili Hurce bezwarunkowo natychmiastowy wyjazd do południowej Francji dla poratowania zdrowia. — Hurko sam jest przeciwny wyjazdowi, gdyż z powodu choroby cara nie chce opuszczać Rosji.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berno 10. października. Hrabia Egbert Belcredi zmarł dziś rano w skutek apopleksji.

Budapeszt 11. października. Wczoraj przyjęła izba magnatów ustawę o prowadzeniu metryk przez państwo. Przez przyjęcie tego przedłożenia, jak również przedłożenia o religji dzieci umożliwioną została sankcja i wprowadzenie przedtem już uchwalonego prawa o ślubach cywilnych.

Sankcjonowanie powyższych ustaw nastąpi prawdopodobnie niebawem.

Dwa odrzucone przedłożenia będą jeszcze jeszcze w każdym razie kosztowały zaciętą walkę.

Berlin 11. października. Nieobecność prof. Leydena w Berlinie potrwa, jak przypuszczają, kilka miesięcy, Leyden bowiem sam będzie kierował leczeniem cara.

Rosyjska ambasada otrzymała wczoraj wiadomość, że stan zdrowia cara jest zadowalniający.

Paryż 11. października. W komisji budżetowej oświadczył minister wojny, że po zawotowaniu żądanych kredytów, stan rzeczywisty armji wynosić będzie 540.000 ludzi, zamiast dotychczasowych 505.000. Komisja nie uchwaliła jednak tego podwyższenia.

Belgrad 11. października. Partja radykalna oświadczyła, że na wypadek gdyby doszła do rządów, gotową jest zezwolić na 600.000 fr. apanaży dla Milana, rozszerzyć prawa korony i zagwarantować lojalną politykę wobec Austrji.

Londyn 11. października. Podsekretarz parlamentarny Grey wygłosił wczoraj w Wooler mowę, w której w odniesieniu do wojny japońsko-chińskiej powiedział, że pierwszym obowiązkiem angielskiego rządu jest, chronić życie, własność i handel synów swego kraju. Rząd chce także pozostać w zgodzie z akcją innych mocarstw, celem utrzymania nadal wpływu mocarstw w tym kierunku, ażeby to, co się stało, o ile możności złagodzić, zagrożone interesy chronić i zapobiedz ciężkim komplikacjom, które mogłyby wyniknąć z obecnego położenia praktycznego.

Kolonja 11. października. *Köln. Ztg.* potwierdza wiadomość, że prof. Leyden będzie carowi towarzyszył w podróży do Korfu.

Carewicz ma w najbliższych dniach powrócić do Petersburga, ażeby objąć przewodnictwo w radzie państwowej. W istocie objemie on regencję, chociaż bez tytułu rejenta. Już teraz bywają carewiczowi doręczane wszystkie sprawozdania z wojska.

Przy dawniejszych konsultacjach cara miało zajść w stanie jego zdrowia polepszenie. Według ostatnich wiadomości z Liwadji czuje się car tam lepiej i zamierza z końcem bież. miesiąca wyjechać do Korfu.

Bruksela 11. października. Zgromadzenie 10 tysięcy robotników postanowiło głosować za listą liberalną. Partja liberalna spodziewa się świetnego zwycięstwa, zwłaszcza w Brukseli, Antwerpji i w innych większych miastach.

Londyn 11. października. Według niestwierdzonych dotąd pogłosek wylądowało 40.000 Japończyków pod Shahai-Kwan.

Biuro Reutera donosi z Shanghai, że onegdaj przyszło do potyczki pomiędzy awangardą japońską a Chińczykami nad rzeką Yalu. Japończycy ponieśli porażkę.

Posłowie Anglji i Rosji przyjechali do Tientsinu i udają się natychmiat do Pekinu.

Nowy Jork 10. października. Przedwczoraj w nocy szalał tu ogromny orkan, który zawalił jeden 7-piętrowy niezamieszkany jeszcze dom i sąsiedni dom zamieszkany; pod gruzami zginęło 8 osób.

Wiedeń 11. październ. Wczoraj po zamknięciu giełda południ. notowano: kredyty 367·—; węg. kredyty 463·75; anglosy 170·—; laenderbanki 266·50, sztacbany —·—, lombardy 108·25; elbethale 272·75. tytoniowe 228·50; alpiny 83·60; renta majowa 98·85; węg. złota 121·60; austr.; koronowa 96·40; węg. koronowa 97·80; losy tureckie 65·80; uniony 278·25

Berlin 11 październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità. (Kredyty 221·40 (367·41); lombardy 44·25 (108·16); węg. renta złota 99·50 (122·09); ruble 219·25 (134·18).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 11. października godz. 2. min. —.

Akcje kred.	368·50	Gal. obl. prop.	96·50
Alpiny	84·—	Wied. losy	173·50
Kredyty węg.	465·—	Akcje tyton.	230·—
Anglobanki	169·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	95·70
Uniony	279·50		
Ludwiki	216·75	Elbethale	273·75
Nordbany	338·—	Länderbanki	267·—
Lombardy	108·—	Renta zł. węg.	122·10
Losy tureckie	66·10	Bankvereiny	146·30
Staatsbahny	366·50	Wspólna renta p.	98·85
Czerniowieckie	285·—	Ruble	133·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. października 1894.

HOTEL ŻORŻA. F. ks. Lubomirska z Rozwadowa. R. hr. Zamoyska z Tyczyna. W. dr Lisowski z Krakowa. S. hr. Piniński z Wiednia. F. Scazighino z Przeworska K. Bobecki z Bratkowic E. Jordan-Stojowski z Kąsny. Dr. K Stopczyński z Hałuszczyniec. Dr. S Glogier z Tarnopola J hr. Baworowski z Kotłowa.

HOTEL VICTORIA. B. W. Miltitz z Maksymówki. S. Bastgen ze Stryja. K. Górski z Dąbrowy. W. Czarnowska ze Skałatu. Dr. Lindenbaum z Przemyśla. Ks. Trembecki z Koropca. J. F. Haag, J Spiegel z Wiednia. J. Jallich z Koropca

GRAND HOTEL Ks B. Ogiński ze Sorszyna Hr. K. A. Potocka z Krzeszowic. Hr. A. Grodziński z Poznania. Hr. H. Stecki z Bursztyna. Hr. Czarnecki z Poznania. S. Stolzman z Kijowa S. Kuczkowski z Wrocławia. B Lutosławski z Królestwa Pol. K Hippman z Trześni. W. Żarski z Siemienia S. Ciechanowski z Krakowa. B. Kozłowske z Ponikwy. Z. Podhorski z Kijowa. K. Szczaniecki z Poznania. J. Rosenthal z Delatyna. K. Kozłowski z Poznania. O. Maubach z Wiednia. M. Surzycka z Krakowa

60.000 zł. wynosi główna wygrana lwowskiej loterji wystawowej Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to że ciągnienie już dnia 16. października się odbędzie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielska Ajencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19. 765

Truciznę na myszy polne w skutkach niezawodzącą, rozsyła apteka w Winnikach 5 kilo zł. 2. 790

Kutschier facton z Fabryki Schustali jest tanio do sprzedania. Oglądać można 3-go Maja 21, w wozowni

Lokomobia pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Pewna osoba stanu wolnego, poszukuje posady na gospodynię domu u kawalera wiekowego lub wdowca; osoba ta liczy lat 21, wychowanie domowe. Adres: N. N. w domu p. Ł. Seńkowskiego w Złoczowie, ul. Daniłowiczów.

Do sprzedania majątek ziemski na Bukowinie przeszło 3.000 morgów obszaru w tem połowa lasu starodrzewia. Stacja kolejowa w miejscu. Bliższych wiadomości udziela p. adwokat dr. Kulikowski, Lwów, plac Bernardyński 10. 784

Były urzędnik kolei państwowej, obecnie ociemniały, bez wszelkich środków do życia, prosi litościwe osoby o łaskawy datek wsparcia, tudzież o udzielenie cieplejszej przyodziewy i bielizny. Adres: Karol Lagosz-Fryde, ul. Wałowa l. 15, na ręce Wgo p. Jana Fuchsa w sklepie we Lwowie.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Jeden lub dwa pokoje z kuchnią do wynajęcia. Piaskowa 12. 789

Trzy mieszkania po 4 pokoje z przynależytościami przy ul. Kopernika 28.

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

3 pokoje kawalerskie na I. piętrze do wynajęcia od 1. listopada, w kamienicy przy placu Bernardyńskim 10, gdzie obecnie kancelarja dr. Kulikowskiego. Bliższa wiadomość u dozorcy. 758

Pomieszkanie składające się z 1 pokoju umeblowanego lub nie jest zaraz przy ulicy Solarnej l. 4, do wynajęcia. Bliższej wiadomości udziela Arnold Werner, Lwów, Sobieskiego 3 793

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·26	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö - Laborcz, Szczawnego - Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·34	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	3·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·53	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	10·16	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·10	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do M.-zö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	4·36	3·20	10·56	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	11·06
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	—
Do Buczacza przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Husiatyna przez Halicz	—	—	10·51	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	6·51	—	—	—	—
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Radowiec	6·51	—	—	3·31	—
Do Kimpolunga	—	—	9·56	7·21	—
Do Sokala	—	—	9·56	—	—
Do Bełzca	—	—	6·16	10·26	
Do Borysławia przez Stryj					
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

Losy komunalne miasta Wiednia

Ciągnienie 1. listopada 1894. — Główna wygrana zł. 200.000.

PROMESY na te losy po zł. 3·75.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia na prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Samowary rosyjskie

mosiężne, tombakowe i niklowe od zł. 8·50 do zł. 45 — poleca

Piotr Chrząstowski,

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane szczegółowe do dyspozycji!

Zaraz do umieszczenia: **Francuzka**, młoda, dobrze polecona. **Nauczycielki Polki**, posiadające języki: francuzki. niemiecki, **artystyczną muzykę. Bony Niemki i Polki, kilku nauczycieli Polaków** przygotowujących uczniów do zdawania egzaminów w gimnazjum. Wiadomość w biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, Krupnicza 3. 1980

Leśnictwo Zassów

pod Czarną

rozsyła od 15. listopada: sadzonki leśne, rośliny pnące, ozdobne drzewka i krzewy ogrodowe. 1974 1—8

Rum chinowy.

Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem; mały flakon 50 ct. Laboratorjum chemiczne **ADOLFA POKORNEGO**, magistra farmacji, Lwów, ul. Wałowa l. 15.

Agencja Pani Zaleskiej

w Paryżu

4, rue des Apennins, Batignolles.

Dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych, jak również bon dla dzieci, **Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przybywające dla kształcenia się w Paryżu.**

Przez lat 30 żadna gorzelnia nie miała zawodu w zacierze gorzelnianem, która używała

sławnych drożdży

Ad. Ig. Mautnera i syna

w Wiedniu.

Jedyny skład na całą Galicję

w handlu

Karola Bałłabana

we Lwowie.

Folwark „Kulparków"

do wydzierżawienia około 100 morgów pola rolnego i łąk. Murowany jednopiątrowy dom mieszkalny i wszelkie budynki gospodarskie w dobrym stanie. Odległość tylko jeden kilometer od Lwowa.

Także do sprzedania 300 dębów o średnicy nad 30 centimetrów.

Wiadomość udziela ***Oskar Kreyser***, ul. Kopernika l. 14. 198 1—2

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,

iż MAGAZYN mój

zaopatrzyłam

w najświeższe modele

przy nadzwyczaj umiarkowanych cenach.

Michalina Meysenhälter

we Lwowie

ul. Wałowa 6.

KALOSZE PETERSBURSKIE

damskie, męskie i dziecinne

sprzedają najtaniej 1965 1—7

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

L. 5.451. 1985 1—1

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Brzeżan ma na sprzedaż szczepy 4 i 5-letnie najlepszych gatunków, a to:

830 jabłoni za sztukę	25 ct.
460 gruszek „ „	30 ct.
60 śliwek „ „	25 ct.
Aligaster na szpalery 100 sztuk	3 zł.

Wybór dozwolony za opłatą należytości w kasie miejskiej.

Z Magistratu

Brzeżany, dnia 5. października 1894 r.

Zarząd browarów Drehera

zawiadamia szanowną Publiczność

że z dniem zamknięcia wystawy krajowej

dostać będzie można

znakomitego piwa szwechackiego

w beczkach i flaszkach

u 1969 1—8

ELJASZA HERTERA

ul. Kopernika l. 8.

Wydział krajowy. L. 51.754. 1964 1—1

KONKURS.

Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **nauczyciela do nauk elementarnych ogólnie kształcących i pomocniczych** w kraj. niższej szkole rolniczej w Kobiernicach.

Do posady tej, która obsadzoną być może prowizorycznie na razie tylko na rok jeden — przywiązaną jest płaca roczna etatowa w kwocie 500 zł., dodatek aktywalny 50 zł. rocznie, a po upływie każdego z trzech po sobie następujących pięcioleci, dodatki pięcioletnie po 50 zł. rocznie, nadto otrzymuje nauczyciel pomieszkanie służbowe

Ogólne prawa i obowiązki nauczycieli kraj. szkół rolniczych określone są ustanową służbową z dnia 23. marca 23. marca 1868, szczegółowe zaś określenie praw i obowiązków tych nauczycieli zawarte są w statucie szkoły i w regulaminach, tudzież szczegółowych instrukcjach przez Wydział krajowy wydawanych.

Chcący się ubiegać o tę posadę winni najdalej do 30. października b. r. wnieść do Wydziału krajowego podanie i przedłożyć:

1. Świadectwa udowadniające kwalifikację do zajmowania posady nauczyciela, o którą kompetują, — mianowicie:

a) Świadectwo dojrzałości z odbytych nauk w seminarjum nauczycielskiem;

b) Świadectwo kwalifikacyjne do samodzielnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych (patent na nauczyciela szkół ludowych pospolitych lub wydziałowych) z językiem wykładowym polskim;

c) Świadectwo uzdolnienia do nauczania języków: niemieckiego i ruskiego.

2. Metrykę urodzenia.

3 Dokładny życiorys udokumentowany odnośnymi załącznikami.

4. Świadectwa z pełnienia dotychczasowych obowiązków nauczycielskich. a względnie listę służbową.

Pierwszeństwo przy nadaniu tej posady mieć będą kandydaci, którzy wykażą się świadectwem kwalifikacyjnem na nauczyciela szkół wydziałowych, **albo też którzy pełnili już obowiązki nauczyciela do nauk elementarnych przy niższych szkołach rolniczych.**

Lwów, dnia 2. października 1894

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie 1177 b 1—7

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp Cena 16 centów.

Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.

Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.

Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Huniady Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.

Wodę litową gazową. Cena 16 centów.

Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.

Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.

Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków cheroicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.

Wodę magnezową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Wielka Lwowska Loterja Wystawa. Ciągnienie już we wtorek!

GŁÓWNE WYGRANE

60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko **10%** Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł.

LOSY poleca: Schellenberg i Kreyser, dom bankowy. Gustaw Maks, dom bankowy. Jakób Stroh, dom bankowy. 1810 1—?

Zakład studniarski

dla budowy studzien wierconych, kopanych, podejmuje się nadal wszelkich robót w zakres studniarstwa wchodzące, uskutecznione przez fachowego kierownika firmy od 35 lat zaszczytnie znanej, poleca nadal P. T. obywatelom, inżynierom i budowniczym rzetelnie i wzorowo wykonane roboty

Leopolda Dominika spadkob.

studniarstwo 1987 1—8

Lwów, ulica Kościopalna liczba 1.

Właśnie opuścił prasę

Ilustrowany kalendarz na r. 1895

pod tytułem:

PAMIĄTKA z WYSTAWY LWOWSKIEJ

z fotograficznemi zdjęciami ulic Lwowa i pawilonów wystawowych. Jest to wydawnictwo nader wytworne na welinowym papierze, w prześlicznej kolorowej okładce.

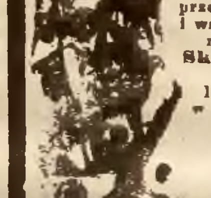
Cena 50 ct. — z przesyłką 56 ct. 1986 1—3

SKŁAD GŁÓWNY

W drukarni narodowej W. Manieckiego, Lwów, Kopernika 7,

i we wszystkich księgarniach.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Traczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca:

- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronową, 1185 1—7
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które te papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę. bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



Takie piękne, długie włosy

otrzymuje się przez użycie, mojej tak znakomitej **c. k. wyłącznie uprzywil.**

Pomady resedowej do trefienia włosów

przyczem przy regularnem używaniu nawet najtwardziej łyse miejsca głowy, pokrywają się bujnym włosem; włosy siwe i rude, otrzymują barwę ciemniejszą; wzmacnia ona skórę w sposób cudowny, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenia się łupieży w kilku dniach zupełnie i na zawsze, chroni w bardzo krótkim czasie przed wypadaniem włosów i nadaje im połysk naturalny. Włos staje się 1449 1—7

falistym

i utrzymuje się przed osiwieniem aż do późnej starości. — Przez swój przyjemny zapach i przepyszną stronę zewnętrzną, jest ona prócz tego ozdobą najbardziej eleganckiej gotowalni.

Cena słoika wraz z przepisem użycia (w 7miu językach) **1·50; z przesyłką pocztową 1·60.** — Odsprzedający otrzymują pokaźny procent.

Fabryka i główny skład centralny rozsyłkowy en gros i en detail u

KAROLA POLT,

Perfumera i właściciela wielu c. k. przywilejów w Wiedniu 8. Josefstadt, Josefstädterstr. 32, dokąd należy adresować wszystkie zamówienia i skąd wszelkie zlecenia z prowincji uskuteczniają się za pobraniem, lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Także prawdziwa i niefałszowana we Lwowie do dostania u p. **Zygm. Ruckera**, apt. pod „Srebrnym Orłem" we Lwowie.

Ustrzega się przed licznemi naśladownictwami. ... handlach i trafikach. ... laboratorjum chemiczne ... fabryki